Nr. 217. Lwów Sobota dnia 21 września 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn senie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Trudności w sprawie odnowienia ugody z Węgrami.

Prowadzone w ostatnich dniach we Wiedniu rokowania węgierskich ministrów z austryackimi w sprawie odnowienia ugody cłowo handlowej, zostały nagle przerwane. Węgierscy ministrowie wyjechali z Wiednia i jak to jest we Węgrzech w zwyczaju, już na dworcu budapeszteńskim przy wysiadaniu z pociągu wiedeńskiego, zaczęli wywnętrzać się ze swojemi uwagami wobec oczekujących ich dziennikarzy i wprost z dworca pojechali do swoich klubów, gdzie już ich oczekiwano i wobec najbliższych przyjaciół politycznych wywnętrzali się o powodach przerwy w układach z austryackimi ministrami. Madyarscy ministrowie robią minę wielce oburzonych na upór austryackich ministrów, oświadczają, że już więcej nie pojadą do Wiednia i Koszut, tudzież kolega jego hr. Apponyi, zapowiedzieli, że jeżeli do 10 października br. w którym, to dniu zbiera się sejm węgierski, preliminarya nowej ugody cłowo-hadlowej nie będą gotowe, to będzie można uważać układy za zerwane. Około 1 października mają zresztą austryaccy ministrowie jeszcze raz wybrać się do Budapesztu, ażeby spróbować na nowo nawiązać nić przerwanych układów.

Odnowienie przywileju Banku austro-węgierskiego podobno już nie należy do powodów nieporozumień, gdyż oba rządy, jak zapewniają zgodne informacye wiedeńskich i węgierskich dzienników, przystają na wyłączenie tego przedmiotu z zakresu rokowań o odnowienie ugody. Madyarzy chcą mieć, jak się zdaje, własny bank biletowy, gdy austryaccy ministrowie nie uważają za wskazane bardzo sprzeciwiać się temu. Kwestya bankowa jest już wobec tego tak jakby wyłączoną z zakresu układów.

Powodem nieporozumień są w pierwszym rzędzie domagania się rządu austryackiego, zmierzające do podwyższenia węgierskiej kwoty na pokrywanie wydatków wspólnych, a powtóre opór Wiednia przeciwko projektowi przeprowadzenia przez grunt austryacki eksterytoryalnej linii kolejowej węgierskiej, któraby stanowiła bezpośrednie połączenie Węgier z siecią kolei żelaznych cesarstwa niemieckiego, z pominięciem linij austryackich. Rząd austryacki żadną miarą nie chce zgodzić się na budowę toru linii kolejowej węgierskiej na gruncie austryackim, od rządu austryackiego niezależnej. I to stanowi podobno główny powód przerwania prowadzonych dotąd we Wiedniu układów pomiędzy węgierskimi i austryackimi ministrami. Węgrzy chcą także zastrzedz sobie wolność urządzania linii cłowej od strony Austryi i dążność gabinetu Wekerle-Koszut do zupełnego odłączenia Węgier od Austryi pod względem ekonomicznym, jakoteż urządzeń cłowych i handlowych ciągnie się jak nić czerwona we wszystkich układach.

Lecz są i inne powody urywania się rokowań — sięgające daleko po za zagadnienia czysto ekonomiczne.

Mianowicie — z powodu zarządzeń gabinetu jenerała Fejerwarego zmierzających do złamania prawno-politycznego oporu komitatów przeciwko niemiłemu im rządowi, postanowiły ultramadyarskie stronnictwa, których organem wykonawczym jest gabinet Wekerle-Kossuth, przy sposobności odnowienia ugody cłowo-handlowej z Austryą, wymusić na koronie nowe gwarancye niezawisłości korony węgierskiej przez wzmocnienie stanowiska komitatów — kosztem prerogatyw korony. Gabinet dr. Wekerlego zmierza mianowicie ku temu, ażeby w przyszłości eksperymenta a la Fejervary stały się niemożliwemi i w wypadkach przesileń ministeryalnych, ażeby obok korony miały także głos i kongregacye komitatowe, stanowiące według zasad prawa publicznego węgierskiego kamień węgielny całej budowy prawnopolitycznej państwa węgierskiego i bezwarunkowej w nim przewagi żywiołu madyarskiego.

Gdy hr. Apponyi był w tej sprawie w tych dniach u cesarza — cesarz polecił mu wyłożyć swoje racye także następcy tronu, ponieważ widzi we wnioskach gabinetu Wekerle-Koszut, zmierzających do utworzenia nowego trybunału politycznego, któryby miał rozstrzygać o sporach pomiędzy rządem a kongregacyami komitatowemi, dążność do ograniczenia praw korony. Jaki jest ostateczny wynik tych audyencyi hr. Apponyi u cesarza i u następcy tronu — nie wiadomo. Ale samo połączenie tego politycznego sporu z szeregiem nieporozumień zasadniczych w sprawach dotyczących odnowienia ugody cłowo-handlowej, utrudnia spokojny tok ich niemało.

Komitet narodowy na Bukowinie.

Bukowińskie Koło polskie zwołało zgromadzenie, w którem udział wzięli: posłowie sejmowi, reprezentanci komitetu wykonawczego naszej większej własności, wydział Koła polskiego, reprezentanci polskiego Koła radzieckiego, prezes i sekretarz Koła T. S L: pp. dr. Tadeusz Mischke i Tadeusz Zubrzycki, oraz pp. Feliks Passakas i redaktor czerniowieckiej „Gaz. pol." Zucker.

Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono następujące trzy wnioski, postawione przez dr. K. Stefanowicza:

1. Dzisiejsze zebranie, złożone z mężów zaufania organizacyi polskiej na Bukowinie, konstytuuje się jako Komitet Narodowy, który odtąd powołany będzie do wyznaczania linii wytycznych dla polityki żywiołu polskiego na Bukowinie i wybiera przewodniczącym p. Krzysztofa Abrahamowicza, zastępcami przewodniczącego pp. Juliana Trompeteura i Feliksa Passakasa, a sekretarzami pp. dr. Tadeusza Mischkego i ks. Aleksandra Opolskiego.

2. Komitet Narodowy, ze względu na obecną krytyczną sytuacyę polityczną w ogólności, uchwala zająć wyczekujące stanowisko, oświadczą swą solidarność z posłami, którym wyraża niniejszem swe nieograniczone zaufanie i stwierdza gotowość utrzymywania życzliwych stosunków z wszystkiemi stronnictwami w kraju. Nie przypisując sobie wpływu na wewnętrzne stosunki innych stronnictw w kraju, wykluczamy wpływy obce na nasze stosunki wewnętrzne. Gotowi jesteśmy popierać słuszne dążności wszystkich grup i liczymy nawzajem na poparcie wszystkich stronnictw politycznych w zrealizowaniu naszych słusznych i skromnych żądań.

3. Komitet Narodowy wybiera ze swego łona komisyę z trzech członków, której zadaniem będzie obmyśleć sposób postępowania i odnośne wnioski swe w przeciągu dwóch miesięcy przedłożyć. — Do komisyi wybrani zostali pp.: dr. Alfred Halban, dr. Stanisław Kwiatkowski i dr. Kajetan Stefanowicz.

Fakt zawiązania na Bukowinie Komitetu Narodowego — pisze czerniowiecka „Gaz. pol." — wywoła niezawodnie żywe zadowolenie wśród Polonii bukowińskiej, w społeczeństwie naszem nad Prutem poruszy żywiej umysły i natchnie otuchą nawet tych, co zwykli z niedowierzaniem traktować własne sprawy i z pesymizmem spoglądali w przyszłość.

Wielką korzyścią będzie zbliżenie ku sobie i zsolidaryzowanie wszelkich grup, dotychczas często działających bez współudziału, lub nawet bez wiadomości reszty naszego społeczeństwa. Instytucya, obejmująca swym zakresem całą społeczność polską na Bukowinie, stanie się z jednej strony ogniskiem politycznego życia, w którem spotkają się i ześrodkują wszystkie dotąd od osobnione tego życia objawy, z drugiej zaś strony wystąpi na zewnątrz skuteczniej, bo z powagą poparcia wszystkich grup.

Rolnictwo u nas a za Oceanem.

Tak przywykliśmy do skarg i narzekań rolników na trudne warunki pracy, na ciężkie czasy, na warsztat pod gołem niebem, że słuchamy ich już z pewnym pobłażliwym uśmiechem, zapominając, że warunki, w których pracują, są rzeczywiście ciężkie, kto wie, czy nie co roku cięższe i to nietylko u nas, ale w całej Europie. Dość w tym celu porównać stosunek podwyższenia się ceny ziemi i kosztów eksploatacyi, z podniesieniem się ceny produktów rolnych, żeby przyjść do wniosku, że gdyby nie ciągłe nakłady, dążące do powiększenia produkcyi, ziemia byłaby dawno porzucona, nie mogąc walczyć z produkcyą ziemi dziewiczych krajów. Rolnik nasz, który uchodzi za rutynistę i ma się za takiego, biegnie wciąż z postępem i goni za wynalazkami, jak żaden przemysłowiec, tylko w kalkulacyach swoich trafia na daleko więcej przeszkód, których przewidzieć nie był w stanie.

Ten stan rzeczy trwa równie dawno, jak dawno trwa nasza cywilizacya Rolnicza przeszłość tejże samej ziemi jest ciągłą zmianą jej kultury, spowodowaną przez konkurencyę i tysiączne wpływy polityczne, ekonomiczne i fiskalne. Rolnik starego świata skazany jest na nieustanny poród w bolach, party przez nieubłaganą konieczność i przez nowe wynalazki i w przekonaniu, że majątek doprowadził do ostatniego słowa kultury, że robi już ostatni konieczny nakład, ani się spostrzega, jak życie zmusza go do coraz nowych.

Rolnik amerykański, który urodził się wczoraj, przechodzić będzie z czasem to samo, tylko ten jest więcej giętki, działa pospiesznie, warsztat, na którym pracę rozpoczął, nie kosztuje go prawie nic i metodę w rolnictwie zastosował inną.

Historycznie Europejczyk przeszedł od rolnictwa do przemysłu, Amerykanin przeciwnie — od przemysłu do rolnictwa, wskutek czego warsztat rolny traktuje jak fabrykę, albo dom handlowy. Objąwszy w posiadanie dziewiczą ziemię, którą tu porównać możemy z ziemią w Europie w jakimś XIII lub XIV wieku, zastosowuje do jej uprawy wszystkie ostatnie wynalazki XX wieku i zastosowuje je prawie na pewno, znalazł bowiem opiekuna, który go kształci, popiera i zachęca, a tym jest jego rząd.

Rząd Stanów Zjednoczonych przychodzi rolnikom swoim z realną pomocą, osobliwie od chwili, kiedy na czele departamentu rolnictwa, tj. od lat 15, stanął zawodowy rolnik, mąż niezmordowanej pracy i talentu — James Wilson. Jest to mistrz, którego Ameryce zazdrościć może każde cywilizowane państwo. Rozpoczął on działalność swoją od założenia w 44 stanach Ameryki dwustu stacyj doświadczalnych i wzorowych, rozrzuconych w ten sposób, żeby mogły popierać rolnictwo w najrozmaitszych warunkach etnograficznych i klimatycznych, w jakich się poszczególne stany znajdują. Rząd swój zrobił pośrednikiem, który dobiera dla rolników odpowiednie ziarno, dostarcza je, zachęca i kształci, urządzając odczyty i wydając naukowe broszury, których w roku 1906 rozesłał darmo 12 milionów egzemplarzy.

Cała ta praca rządu nie ma w sobie nic biurokratycznego. Konkursów i wystaw rząd nie urządza, medali ani nagród nie rozdaje, ograniczając pracę swoją tylko do tych czynności, których pojedynczy człowiek podjąć się nie może. Pieniędzy także nie rozdaje, ale wskazuje sposoby i dostarcza środków, żeby je zarobić; nie jest więc dobroczyńcą, ale doradcą, uczciwym pośrednikiem, który proponuje interesy.

W tym celu Wilson zorganizował biuro agentów podróżujących, którzy w liczbie 12 przebiegają świat cały wzdłuż i wszerz, wynajdują i dostarczają nasiona, które mogłyby być odpowiednio rozpowszechniane w różnych stanach Ameryki. Agenci Wilsona zwiedzili wszystkie kraje: Azyę i Afrykę, Rosyę, Syberyę, Szwecyę i Norwegię, Chiny i Japonię, nawet Indye Holenderskie i Amerykę Południową, oddając większe usługi ojczyźnie, niż niejeden ambasador i dyplomata.

Praca ta prowadzona od lat 10, dała już świetne rezultaty: Nasienie pszenicy, sprowadzone w r. 1899 z południa Rosyi, dało w r. 1901 — 60.000 hektolitrów ziarna, którego w r. 1906 wysłano do Europy 6 milionów hektolitrów, osiągając 1 fr 80 c. za hektolitr więcej, niż za zwykłą amerykańską pszenicę. Szwecya dostarczyła temu lat pięć nasienia trawy, która się doskonale przyjęła w północnych stanach; do południowo-zachodnich wprowadzono nasienie trawy kaukaskiej, nazwanej „sianem 60 dni", bo dochodzi wcześnie i jest gotowa do zbioru, zanim nadejdzie epoka rdzy i owadów, które tam spustoszenia wyrządzają. Kultura japońskiego ryżu wprowadzoną została do Texas i Luizyany i produkcya w ciągu 6 lat podniosła się z 90 do 435 milionów kilo. Specyalny agent bawił cały zeszły rok w Argentynie, gdzie studyował handel mąką, a od 4 lat inny, studyuje w Londynie europejski handel masłem.

W dalszym ciągu Wilson rozwinął opiekę rządu nad lasami i w ciągu siedmiu lat więcej w tym przedmiocie zrobił, niż było zrobione od czasu Kolumba.

Dość powiedzieć, że wydział leśny w dep. rolnictwa składał się w roku 1898 z 12 osób i że ten sam wydział miał w 1906 r. 821 urzędników, między którymi było 153 zawodowych leśników i że biuro odpowiedziało na 65 000 prywatnych listów. Tu także rząd postąpił konsekwentnie, nie wydając żadnych praw ani przepisów, dopilnowanie wykonania których byłoby trudne albo niemożebne...

Praktyczni Amerykanie prędko dostrzegli, że przy rabunkowem gospodarstwie zabraknie wkrótce nietylko budowlanego materyału, ale nawet podkładów dla dróg żelaznych. Majętniejsi rolnicy mają już gospodarstwa leśne i własnym kosztem urządzają w kraju odczyty o kulturze leśnej i handlu drzewem. Rząd stał się pośrednikiem a w części i nabywcą znacznej ilości drzewnego materyału, dostarczanego na rynek, uczy prawidłowej eksploatacyi, obznajamia z potrzebami rynku, dostarcza sposobności sztucznego suszenia drzewa i robienia go odpornem na czas i wilgoć. Rabunek lasu w Ameryce przechodzi do historyi.

Amerykanin rolnik ma taką wyższość nad Europejczykiem, jaką mają świeżo urządzone warsztaty mechaniczne nad staremi. Żadnych starych maszyn, żadnych nie procentujących się nakładów, żadnych nieużytecznych remanentów do amortyzacyi.

Ciekawem jest przyglądać się tej pracy twórczej, która dąży do powiększenia i udoskonalenia produkcyi, do zastosowania wszystkich ostatnich wyników teoryi i praktyki, nie powstrzymywana żadnemi trudnościami, żadnemi zawodami, któreby rolnika starego świata łatwo zniechęciły. Tam obywatel i państwo idą ręka w rękę odważnie, śmiało i z uporem, zdecydowane bądź co bądź zwyciężyć i nad naturą niepodzielnie panować.

Z polityki antipolskiej.

Prasa niemiecka zajmuje się stale sprawą prawa wywłaszczającego, skierowanego przeciw Polakom. Teraz okazuje się, iż cała akcya ta w równym stopniu jest wypływem polityki hakatystycznej, jak i dążeń w kierunku wywłaszczenia niektórych niemieckich właścicieli latyfundyi na Śląsku. „Berliner Volksztg." w nr. 404 pisze we wstępnym artykule: „Zmarły książę Pless posiadał największą ordynacyę w Prusiech. Księstwo, tego samego miana, będące obecnie w posiadaniu jego najstarszego syna, trzeciego księcia Pless, obejmujące 75 posiadłości i powierzchnię przeszło 200.000 morgów, zajmuje w samym obwodzie Pless (dawne ziemie pszczyńskie) 36 procent powierzchni Dobra te są w $^{2}/_{3}$ zalesione. Potem idą Cristian Kraft, piąty książę Hohenlohe — Oehringen i drugi książę z Ujazdu z ordynacyą ujazdowską i Wiktor Hohenlohe, drugi książę raciborski. Równie czwarta z rzędu podług wielkości pruska ordynacya leży na Śląsku, należy ona do hr. Schaffgotscha, mieszkającego w Cieplej wodzie. Dalej idzie księstwo mużakowskie w Łużycach, będące własnością hr Hermanna Arnima, górnośląska ordynacya koszentyńska ks. Karola Gottfryda Hohenlohe Ingelfingen i ordynacye w okręgach tarnowieckim i lublinieckim księcia Gwida Donnersmarka. Księstwem krotoszyńskiem w ks. Poznańskiem, należnem ks. Thurn i Taxis, jako pruskie lenno, kończy się szereg ordynacyi wynoszących ponad 100.000 morgów. Również pruskiem lennem jest księstwo żegańskie, należne ks. Sagan, mieszkającemu w Paryżu i w. i. Trzy czwarte największych ordynancyj pruskich leży na Śląsku, który skąd słusznie ma przydomek pruskiej prowincyi magnatów. Widzi się z tego, iż istota ordynacyi jest największym wrogiem stanu włościańskiego. Jak wielu włościan mogłoby na tych ogromnych przestrzeniach gospodarzyć, a mianowicie intenzywnie gospodarzyć na tych obszarach, które wskutek umieszczenia ich w tak niewielu rękach, są usunięte od osiedlnictwa".

To dość wyraźne. Jeśli nowe antypolskie prawo o wywłaszczeniu myśl wywłaszczenia w pruskiem prawodawstwie uczyni swojską, reszta się już znajdzie, konserwatyści bowiem w Niemczech nie na zawsze pozostaną u władzy. A jeśli „salus publica" jest „lex suprema" i z tego punktu widzenia wywłaszczenie śląskich magnatów dałoby się przynajmniej równie dobrze usprawiedliwić jak wywłaszczenie Polaków. Najpewniejszą drogą przygotowania ogólnej expropryacyi posiadłości ziemskiej jest głosowanie za antypolskiem prawem wywłaszczenia. Pierwszy krok jest zawsze najcięższym, a gdy się ogół przyzwyczai do myśli, że to jest w porządku, aby z ogólnych politycznych przyczyn polskim właścicielom dóbr odbierać ich posiadłości, pomyśli sobie: „vivat sequentes" i będzie się starał uczynić to samo z niemieckimi wielkimi właścicielami.

*

W organie wolnych konserwatystów „die Post" oświadcza p. v. Siebert, iż w powiedzeniu swojem przy sposobności omówienia w Wiesbadenie sprawy polskiej, że w polityce idzie siła przed prawem, oparł się na zdaniach dwu profesorów uniwersytetu berlińskiego, którzy zadecydowali pisemnie iż: 1) siła nie idzie przed prawem, lecz wyższe materyalne prawo narodu idzie przed formalnem w piśmie uwidocznionem prawem; 2) narodowa myśl o potędze może i musi częściowo przekształcić prawo.

W ten sposób pojęcia prawa stają się tak płynne, że wogóle nie ma już pozytywnego prawa, lecz tylko zamaskowane jako „prawo" żądanie nieograniczonego narodowego egoizmu. I do takiej nauki przyznają się profesorowie prawa. Naturalnie taka nauka może mieć zastosowanie tylko w Niemczech; biada, gdyby Czesi lub inni powoływali się na tę naukę w stosunku do niemieckich mniejszości. Wtedyby Niemcy, którzy każde bezprawie w stosunku do Polaków uważają za dozwolone, podnieśli krzyk i jęk z powodu uciskania niemieckości i żądaliby, aby państwo niemieckie wystąpiło w obronie prześladowanych współrodaków. To różna miara, stosowana z powodzeniem w różnych wypadkach przez państwo, gdzie w myśl oficyalnych opinij

---

42

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Głos męski odpowiedział teraz już pod samemi drzwiami.

— Myślałem, że wy już w łóżkach.

Fanny odpowiedziała głośno, widocznie w tym celu, aby tych dwoje w pokoju mogło ją słyszeć:

— O, Lola już dawno się położyła a ja, czytając książkę zadrzemałam. Dopiero szelest w sieniach obudził mnie i przestraszyłam się. Wieczerzę ma już ojciec w swoim pokoju i może ojciec zaraz się położyć.

— U was jednak jeszcze się świeci. Pójdę i wezmę sobie gazetę.

— Nie, lampę już zgasiłam a gazetę położyłam ojcu na stoliczku przy łóżku.

— No, kiedy tak, to dobranoc.

Lola i Rudolf słyszeli oddalające się kroki, a potem wszystko ucichło.

Długi czas nie ważyło się żadne z nich słowa powiedzieć, aż wreszcie Rudolf szepnął:

— Co teraz będzie? Jak stąd wyjdę?

Lola była tak przerażoną, że zaledwie mówić mogła:

— Brama już zamknięta, a klucza nie mamy.

Wróciła Fanny i rzekła stłumionym głosem:

— Panie hrabio, nic nie pomoże, bramą już pan nie wyjdziesz. Musi pan wyjść oknem. Nie jest wysoko. O tym czasie nie ma nikogo na ulicy.

W Rudolfie wszystko się burzyło. Uciekać oknem wydało mu się czemś niegodnem jego, czemś podłem, ale winę musiał sam sobie przypisać. On doprowadził dziewczęta do takiego położenia.

Fanny podniosła story. Rudolf szybko pocałował Lolę w rękę, a do Fanny powiedział:

— Dziękuję pani i jestem pani bardzo wdzięczny.

Potem wyskoczył na okno i jak złodziej ześliznął się w ciemną noc.

16.

Odtąd Rudolf i Lola nie mogli już spotykać się w mieszkaniu przy ulicy Pilnejskiej. Fanny stanowczo oświadczyła, że póki ona jest w domu, nie pozwoli, aby Rudolf do nich przychodził.

Także Rudolf, ile razy przypomniał sobie o swej ucieczce przez okno, sam przed sobą się wstydził. Wydawał się sobie śmiesznym i nędznym. Oburzało go, że czemś podobnem musi okupywać swą miłość.

Spotkał swego przyjaciela Rehna, który mu zaraz powiedział, że ma z nim o ważnej sprawie do pomówienia. Wprawdzie Rudolf w ostatnich czasach zapomniał o nim, ale między przyjaciółmi muszą trafiać się takie chwile zobojętnienia.

Tondern zaprosił Rehna do siebie, do hotelu.

Gdy tylko drzwi za nimi się zamknęły, zaczął Rehn:

— Spełniam obowiązek przyjaciela. Wprawdzie ty odpowiesz mi po grubijańsku, ale z góry ci przyrzekam, że się nie rozgniewam. Ty bowiem znajdujesz się w takim stanie, że nie można na ciebie się gniewać. A więc przygotuj wszystkie swoje grubijaństwa, a tylko nie zabieraj się do bicia. Zresztą wszystko będzie dobrze.

Rudolf patrzał na niego trochę zdziwiony, uśmiechnął się i prosił Rehna, aby po tym strasznym wstępie, zechciał przystąpić do rzeczy.

Rehn zapalił papierosa i zaczął mówić:

— A więc słuchaj. O ile możności unikałem rozpoczynania z tobą rozmowy o cyklistce. I byłbym nigdy o niej nie zaczął mówić, gdybym nie przypomniał sobie, że jestem tobie poprostu to winien. A więc słuchaj: mówią o tobie.

Rudolf natychmiast mu przerwał i zawołał głosem podrażnionym:

— Nic mnie to nie obchodzi i

— E, o tem to ja wiedziałem. Ale tak być nie powinno. Z rozmysłu nie wymieniam tych, którzy o tobie mówią. Jeżeli ci powiem, kto to mówił, to ty, chociażbyś co innego przyrzekł, natychmiast będziesz żądał od nich zadośćuczynienia. Poszlesz im sekundantów. No, ładna byłaby historya. A więc mówią, że ty masz stosunek z panną Lehmann. Jej siostra pomaga wam, a ojciec przymyka jedno oko. Mówią nawet, co uważam za obrzydliwą kalumnię, że ojciec wie, dlaczego oczy przymyka. Jego interes ma iść licho, więc bogaty hrabia znalazł się w porę, aby postawić go na nogi. Opowiadają nawet szczegóły, w jaki sposób to się stało. Wszystkowiedzący ludzie wymieniają nawet sumę, wiedzą o wszystkiem dokładnie, a są nawet tacy, którzy te pieniądze na własne oczy widzieli.

Rudolf próbował z początku słuchać go cierpliwie, ale gniew w nim rósł. Chwycił książkę, leżącą przed nim na stole, i cisnął nią z całej siły o ziemię.

— Kto to mówił? Chcę go dostać w swoje ręce! A jeżeli ty nie wymienisz mi tego łotra, to ciebie oskarżę o oszczerstwo. Kto ci to mówił?

Rehn zupełnie spokojnie, przypatrując się dymowi papierosa, rzekł:

— Widzisz, stary przyjacielu, że miałem racyę. Burzysz się. No, możesz wyładować cały swój gniew na moją głowę, gdyż przyrzekłem ci, że się nie rozgniewam. Nic nikomu zrobić nie możesz. Każdy z osobna powie ci, że nic podobnego nigdy nie opowiadał, a jeżeli wymknęło się mu jakieś słowo o tobie, to mogło ono być tylko echem tego, co od innych słyszał. Nikogo nie schwytałeś na uczynku, nikt więc nie da się tobie zastrzelić. Jedni mają rodzinę, inni chcą ją mieć, inni są zdrowi i żyją w uporządkowanych stosunkach i życie ma dla nich wartość.

Rudolf, którego pierwszy gniew się uspokoił, biegał po pokoju, pozwalając wygadać się Rehnowi. Potem rzekł:

— Wszystko to jest zanadto głupie, aby rozsądny człowiek mógł w to uwierzyć.

— Wiedziałem, że to niemożliwie głupie, ale im większe głupstwo, tem łatwiej ludzie w nie wierzą, a co najmniej mówić będą, że po za niem coś musi być.

— Ale w jakim celu ty mi to wszystko opowiadasz?

— Abyś wiedział, co jest, a nadto mam jeszcze szczególny do tego powód.

— A tym jest?

Rehn namyślał się chwilę.

— Wiesz, że ja mam dopiero dwadzieścia pięć lat. Ale ponieważ wcześnie straciłem rodziców i pozostawiony byłem sam sobie, ponieważ miałem stosunki z wieloma i z rozmaitymi ludźmi, mam więcej doświadczenia aniżeli inny w moim wieku. Otóż, krótko mówiąc, boję się, abyś głupstwa nie zrobił.

(C. d. n.)

profesorów uniwersytetu, siła ma iść przed prawem.

*

W Nr. 207 „Dziennika Berlińskiego" czytamy o krewnym ks. Bülowa, panu Gebhard v Bülow, właścicielu wsi Ciecierzyn koło Lublina. Po niemiecku rozumie on zaledwie słów parę, równie jak jego brat, właściciel bülowskiego majoratu w Mecklenburgu, skąd, jak wiadomo, pochodzi obecny uciemiężyciel Polaków. Ow Gebhardt Bülow jest tak dobrym Polakiem, że gdy, po ogłoszeniu manifestu w sprawie wolności wyznań, biskup Jaczewski z Lublina ruszał w podróż do unitów na Podlasie, był on dowódcą chłopskiej banderyi, która biskupowi towarzyszyła w tej podróży, choć sam jest religii ewangelickiej. „Gdy książę Bülow — pisze „Dziennik Berliński" — stawiał swą teoryę o polskich królikach, widocznie zapomniał o tem, iż w własnej rodzinie ma takich samych królików".

Mówią także, że i p. Löbell, przyjaciel Bülowa, ma również polskich krewnych, którzy się piszą poprostu Lepel. Że niemieckość na Wschodzie często jest pochodzenia słowiańskiego a przynajmniej silnie zmieszana ze słowianami, to powszechnie wiadomo. Nie zaszkodzi więc przypomnieć słowiańsko-polskiego pochodzenia wielu dzisiejszym patentowanym Niemcom - polakożercom.

Korespondencye.

Rzym, 16 września.

(Dwudziesty września. — Projektowane demonstracye przeciw papiestwu i monarchii. — Umiarkowani i skrajni antyki. — Pochód antiklerykalny. — Stanowisko katolików. — Z pobytu kard. Merry del Val na willegiaturze. — Z poselstwa „państwa niebieskiego". — Pogrzeb damy chińskiej w Rzymie. — Ceremonie chińskie. — Zakonnice u zwłok Chinki.)

Rocznicę zaboru Rzymu obchodzą zawsze Włochy urzędowe w sposób uroczysty. Gmachy publiczne bywają 20 września zdobione chorągwiami; w program wchodzi parada wojskowa i pochód ku Porta Pia, przez którą żołnierze Garibaldego wkroczyli do Rzymu. W ostatnich latach obchody rocznicy nie miały charakteru antiklerykalnego i księży nikt nie insultował po ulicach. Dopiero w tym roku żywioły wrogie religii i Kościołowi postanowiły zużytkować tę datę historyczną na swoje cele partyjne. Masonerya, socyaliści, republikanie i anarchiści czynią w całym kraju przygotowania do demonstracyj antikatolickich, wrogich duchowieństwu.

Między organizatorami demonstracyj nie ma jedności. Mianowicie t. zw. młodo-socyaliści, grupy Mazziniego, republikanie i anarchiści nie chcą działać pospołu z innymi socyalistami, liberałami i masonami. Wszyscy oni gotowi są do demonstracyj antikościelnych; natomiast tylko żywioły najskrajniejsze chcą demonstrować przeciwko dynastyi i monarchii. Masoni i liberali urządzą 20 bm. „pochód antiklerykalny", który wyruszy z Campo di Fiori, gdzie się znajduje pomnik Giordana Bruno i uda się ku Porta Pia, gdzie u pamiętnego wyłomu w murze będą wygłoszone mowy. Republikanie i anarchiści nie wezmą udziału w tym pochodzie; oni postanowili w innym sposób demonstrować przeciw monarchii i papiestwu. Stowarzyszenia katolickie urządzą 20 i 22 bm. wielkie zgromadzenia ludowe, na których będą przemawiali wybitni przewódcy katolików.

Ks. kardynał Merry del Val pozostanie na willegiaturze do końca bm. Przed kilkoma dniami był purpurat w Porto d'Anzio zaproszony przez tamtejszych zakonników. Do klasztoru, w którym kardynał zamieszkał, przybył miejscowy sindaco w towarzystwie 2 gwardzistów w uniformach galowych i złożył dostojnikowi uszanowanie. Mons. Merry del Val skorzystał z pięknej pogody i odbył przejażdżkę morską z Anzio do Nettuno. W Castelgandolfo odbyło się doroczne rozdanie nagród dzieciom, które się odznaczyły w nauce katechizmu. Jego emin. sam wręczał dziatwie premie, zachęcając chłopców i dziewczęta do pilności w naukach i gorliwości w wierze. Dzieci otrzymały medaliki srebrne i książki a uboższe odzież. Popis wypadł pięknie; dzieci śpiewały i deklamowały. Gdy ks. kardynał wychodził, wszyscy obecni zaintonowali hymn papieski.

W sobotę zmarła tu na chorobę nerkową żona ministra chińskiego, p. Kuang Kao. Do katastrofy byłoby nie doszło, gdyby chora słuchała rad lekarskich; tymczasem ona kazała sobie podawać wywary z jakichś ziół z przymieszką kości tartych i te jej bardzo szkodziły. Kuang-Kao pozostawia męża i 4 synów, z których dwaj młodsi mieszkają w Rzymie, a starsi żyją w Chinach. Liczyła lat 44. Ministrowa, mimo dłuższego pobytu w Europie, zachowywała ściśle wszystkie zwyczaje, wśród jakich żyła w Chinach. Ceremonie żałobne, nam tu prawie zupełnie nieznane, odbyły się w pałacyku legacyi państwa niebieskiego.

Zwłoki złożono na stole, pokrytym wspaniałym dywanem wschodnim. Mąż i synowie przywdziali białe kimono i takiejże barwy kapelusze mandaryńskie. Szaty białe są u Chińczyków oznaką żałoby. Przez 24 godzin bez przerwy siedzieli koło zwłok, śpiewając modlitwy chórem; od czasu do czasu zanosili głosem donośnym prośby do Buddy, by przyjął na swe łono duszę zmarłej. Zwłoki mają być przewiezione do Pekinu. Rodzina życzyła sobie, aby je przechowano w domu aż do czasu, kiedy je będzie można transportować. Wobec tego lekarze chcieli ciało zabalsamować, czemu jednak sprzeciwił się Kuang-Kao, gdyż religia buddyjska zabrania konserwacyi zwłok. Wyjątkowo zgodził się minister, aby dr. Zandotti dokonał kilku injekcyj dla opóźnienia rozkładu.

Chińczycy nie chowają zmarłych w trumnach, lecz tu byli zmuszeni do tego. Włożono więc zwłoki do trumny klonowej, obitej atłasem, tę zaś do ołowianej, a obie do mahoniowej, prześlicznie rzeźbionej. Nadmienić jeszcze należy, że według rytuału zmarłą przybrano w 5 szat drogocennych; w uszy włożono jej dwie perły, monetę złotą i kilka ziarnek ryżu. W trumnie umieszczono dużo woreczków jedwabnych, zawierających węgiel i wapno, następnie zwłoki pokryto zupełnie drogocenną, ciężką tkaniną. Jest u Chińczyków w zwyczaju, że do zwłok ma dostęp tylko rodzina i ci, którzy się mają zająć pogrzebem. Wiele osób wybitnych udało się do poselstwa chińskiego przy via Palestro, lecz nikogo nie dopuszczono do zmarłej. Przedstawiono do mieszkania bilety wizytowe, a następnie odczytywał przy zwłokach nazwisko odwiedzających. Gdy trumny zamknięto (co trwało 6 godzin), zwłoki przeniesiono do komnaty parterowej, tuż u samego wejścia do pałacyku przemienionej w kaplicę chińską. Trumnę złożono na dwoch kozłach, wysokości 50 cm., a ustawiono ją głowami do wejścia. Na ścianach bocznych zawieszono wieńce od znajomych Włochów. U głów trumny ustawiono stół pokryty białą materyą i złożono na nim drzewo genealogiczne zmarłej, fajkę, jakiej używała, dwie figurki, przedstawiające psa i słonia wreszcie trójnog z bronzu, na którym niewolnica paliła od czasu do czasu bardzo drogie drzewo aromatyczne, zwane Tokion.

Nauka Buddy głosi, że dusza zmarłego odradza się w innych ludziach; dlatego też należy podawać jej jadło, napoje i poddawać ją wszystkim prawom ciała. Dlatego to kucharz ministra złożył o godzinie 6 wieczorem tj. w porze obiadowej na stole koło trumny czarkę z ryżem gotowanym i z 2 tradycyjnemi pałeczkami, 2 talerze z mięsem i filiżankę herbaty. Gdy to wszystko ustawiono symetrycznie, wszedł do komnaty jeden z synów zmarłej, przebrany w białe kimono i kapelusz, ukląkł, złożył 3 pokłony i pytał, czy matka chce jeść. Po tej ceremonii potrawy przeniesiono do pokoju stołowego, gdzie niemi podzieliła się rodzina.

Dziś zrana otwarto trumnę mahoniową i na dębowej złożono czerwone okrycie pluszowe, na którem było wyszyte po chińsku nazwisko zmarłej i data śmierci. Chińczycy są zabobonni i starają się o łaski wszystkich bóstw. Ponieważ p. Kuang-Kao zmarła w kraju katolickim, przeto mąż jej poczynił starania, aby w nocy czuwało u trumny sześć zakonnic. Zwłoki będą jutro złożone na karawanie 6-konnym i pochowane tymczasowo na cmentarzu protestanckim del Testaccio, zkąd po dokonaniu potrzebnych formalności odwiozą trumnę koleją do Brindisi, a następnie okrętem do Pekinu.

K. Rosscsyc.

Sejm.

Lwów 20 września.

(*26 posiedzenie, III sesyi, VIII peryodu*).

Wkrótce po godzinie 10 otworzył marszałek dzisiejsze posiedzenie i przystąpiono do odczytania petycyj, przyczem do poparcia niektórych z nich, zabierali głos pp. Kuryłowicz, ks. Pastor, Cielecki (petycyę miasta Buczacza o przyznanie mu w przyszłej reformie wyborczej prawa wybierania jednego posła do sejmu), Abrahamowicz (petycyę rady pow. lwowskiej o ukrajowienie drogi gminnej, w części już murowanej, Lwów - Szczerzec - Komarno, jednej z najważniejszych arteryj komunikacyjnych) i Jabłoński.

Urlop otrzymał p. Dunajewski do końca sesyi.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na kilka interpelacyj.

Odczytano jeszcze szereg interpelacyj, przeważnie ruskich, w sprawach drobnostkowych, publicznego znaczenia nie mających.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Motywowanie wniosków poselskich.

Ks. Szponder motywował swój wniosek o upaństwowienie kopalń węglowych i unormowanie cen węgla a sejm odesłał ten wniosek do komisyi górniczej, p. Brunicki zaś swój wniosek o otworzenie szkoły średniej w Gródku Jagiellońskim, który to wniosek odesłał sejm do komisyi szkolnej.

Wybory do komisyi.

P. Sarego wybrano do komisyi sanitarnej i do komisyi przemysłowej.

Z dalszego porządku dziennego

w załatwieniu wniosku p. Szweda o zniżenie podatku domowo - klasowego od domów drewnianych jednoizbowych, po poparciu p. Głąbińskiego i p. Abrahamowicza, który nadto przypomniał, że sprawą tą zajmuje się najgoręciej od lat wielu Koło polskie i że jeżeli rząd w tej sprawie zajął już przychylne stanowisko, to stało się to z inicyatywy Koła polskiego, co prezes Koła polskiego przypomina dlatego z naciskiem, że przy każdej sposobności powinno się stwierdzać, że życzenia kraju nie są monopolem tego lub owego stronnictwa, lecz że Koło polskie zawsze temi życzeniami, zwłaszcza o ile dotyczyły one szerokich warstw kraju, gorąco się zajmowało i że, co osiągnięto, to wszystko na skutek zabiegów i starań Koła polskiego, wreszcie po poparciu p. Kramarczyka, ks. Stojałowskiego i przemówieniach p. Huryka i p. Stapińskiego, uchwalono takąż rezolucyę do rządu.

Wniosek p. Oleśnickiego o przemianę szkoły w Synowódzku na czteroklasową odstąpiono radzie szkolnej krajowej.

Ustawa naftowa.

P. Małachowski jako sprawozdawca komisyi górniczej przedłożył sprawozdanie o projekcie ustawy, regulującym prawo wydobywania nafty i wosku ziemnego. Projekt ten ma na celu uregulowanie stosunków w ustawodawstwie naftowem i w judykaturze naftowej, obecnie chaotycznych, niepewnych, ma na celu unormowanie odnośnych stosunków prawnych i stworzenie w nich ładu i jasności, reguluje tabularne zabezpieczenia praw naftowych, umożliwia tworzenie pól naftowych w stadyum przygotowawczem, zabezpiecza prawa przedsiębiorców i kapitałów inwestowanych itd.

W dyskusyi ogólnej p. Buynowski życzliwie przyjął projekt ustawy, zarzucił mu tylko tendencye kapitalistyczne i zapowiedział poprawki w dyskusyi szczegółowej, mające tę tendencyę osłabić. Członek wydziału krajowego dr. Jahl dał obraz chaotycznych stosunków prawnych, panujących w galicyjskim przemyśle naftowym, a następnie omówił cały projekt, który zalecał i złożył referentowi p. Małachowskiemu gorące podziękowanie za jego wyczerpujący referat. P. Kolischer wywodził, że industrya naftowa, jak każda montanistyczna, musi się opierać na organizacyi kapitalistycznej. Stwierdził dalej, że dotychczasowy bilans całego przemysłu naftowego jest passywny, to znaczy, że więcej dotąd w niego włożyliśmy, aniżeli z niego wydobyli i że jak dotąd, zarobił na nim jedynie przemysł żelazny, a raczej kartel żelazny, nam obcy i naszemu krajowi żadnej korzyści nie przynoszący. Dalej opowiadał dr. Kolischer, ile udogodnień i ułatwień dla producentów ropy wydobyło Koło polskie od rządu — ale to wszystko na mało co się przydaje, bo brak wśród nich organizacyi. Na jednym hektarze wierci się dziesięć szybów i to interes tylko dla fabryk żelaznych narzędzi. Obronić można kapitalistycznie biednych producentów przeciw bogatym zagranicznym rafinerom za pomocą uzyskania od rządu dostatecznej ilości wozów kolejowych, przewożących ropę.

Na tem dyskusyę ogólną zakończono, poczem referent p. Małachowski w dłuższem przemówieniu zapewnił, że przedłożony projekt ustawy jest wynikiem studyów wszystkich czynników ze sprawą obznajomionych.

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, przyczem uczyniono na wniosek p. Bujnowskiego kilka zmian i dodatków, poczem całą ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono.

Po ogłoszeniu, że do komisyj sanitarnej i przemysłowej wybrany został p. Sare, przystąpiono do

wniosków nagłych.

P. Korytowski uzasadniał wniosek nagły w kwestyi udzielenia zapomóg kilku gminom z powodu nieurodzaju; p. Sare o zapomogę dla pogorzelców gminy Milno; p. Huryk i Barabasz o odpisanie podatków z powodu nieurodzaju; p. Staruch o zapomogę dla pow. liskiego; p. Huryk dla pogorzelców gm. Sielca w pow. stanisławowskim; a p. Oleśnicki o zapomogę dla pogorzelców Podgórce pow. stryjskiego. Wszystkie te wnioski odesłano do komisyi budżetowej.

Zapytanie

do przewodniczącego komisyi gminnej zwrócił p Skołyszewski w kwestyi: czy komisya ta zajmie się w sesyi bieżącej sprawą wniosku połączenia obszarów dworskich z gminami.

Następne posiedzenie w poniedziałek o g. 10 rano.

Sprawy sejmowe.

Reforma wyborcza.

Klub autonomistów wybrał osobną komisyę dla reformy wyborczej, w skład której weszli pp.: Garapich, Gołuchowski, Krzysztofowicz, Laskowski, Moysa, Paygert, Trzecieski i Mieczysław Urbański. Posiedzenie tej komisyi odbędzie się dziś o godz. 6 wieczór.

Klub centrum odbył wczoraj pod przewodnictwem ks. Pastora dłuższe posiedzenie w sprawie sejmowej reformy wyborczej. W obradach wzięli także udział z członków klubu, posłowie do rady państwa, księża: Hanusiak i Męski, oraz Dobija i Fijak. Obrady były poufne. Jak się dowiadujemy, klub centrum oświadczył się stanowczo przeciw reformie opartej na katastrze narodowym, a także przeciw wnioskowi wydziału kraj. o zaprowadzenie V. kuryi.

Z komisyj.

Komisya dla reform agrarnych przyjęła na wczorajszem posiedzeniu sprawozdanie p. Paygerta o wniosku p. Kramarczyka w przedmiocie ubezpieczenia przeciw klęskom elementarnym. Zgodnie z wnioskiem referenta uchwaliła komisya rezolucyę do rządu, aby przedłożył Radzie państwa projekt zmiany o ulgach w podatku gruntowym, celem zniesienia dotychczasowego podziału klęsk żywiołowych na zwyczajne i nadzwyczajne, a tem samem, aby odpisy podatkowe przeprowadzono jak przy szkodach, wynoszących przynajmniej jedną czwartą plonu na dotyczącej parceli.

Ustawa łowiecka.

Sejmowa komisya administracyjna ukończyła wczoraj obrady nad ustawą łowiecką i na jutrzejszem posiedzeniu przyjmie ją w ostatecznej redukcyi. Zmieniono brzmienie § 54, proponowane przez wydział kraj. i uchwalono ten paragraf w następującej osnowie:

„§ 54. Na właścicieli samoistnych okręgów myśliwskich, drzierżawców polowań, oraz ustanowionych myśliwych wkłada się obowiązek tępienia w każdej porze niedźwiedzi, wilków, rysi, żbirów i dzików. Polityczna władza powiatowa obowiązaną jest do sprawdzenia, czy wyżej wymienieni obowiązek ten w dostatecznej spełniają mierze i może po przeprowadzonem dochodzeniu zarządzić tępienie wymienionej zwierzyny na koszt uprawnionych do polowania przez ustanowionych ze swego ramienia myśliwych. Władza może również w takim wypadku dzierżawę polowania zbiorowego za rozwiązaną uznać, względnie przedłożyć namiestnictwu wniosek o zarządzenie zmiany osoby myśliwego. Wykazane koszta nadzoru i tępienia wyżej wymienionej zwierzyny, ściągnie polityczna władza powiatowa w drodze egzekucyi politycznej".

Ożywioną dyskusyę prowadzono nad § 56, co do którego przedłożył referent p. Hupka zupełnie odmienne wnioski, różniące się od wniosków wydziału kraj. tem przedewszystkiem, że uchylają prawo tępienia szkodników, przyznawane właścicielom gruntów, a składają ten obowiązek wyłącznie na uprawnionych do polowania. W dyskusyi nad tym paragrafem zabierali głos pp. Buynowski, Torosiewicz, Jabłoński, Abrahamowicz, Cieński i Sozański. W głosowaniu przyjęto § 56 w myśl wniosku referenta z poprawkami pp. Abrahamowicza i Torosiewicza.

§ 57. zawierający w myśl wniosku referenta p. Hupki, najważniejsze postanowienia o obowiązkach odszkodowań, po godzinnej dyskusyi, w której zabierali głos wszyscy członkowie komisyi, przyjęto zgodnie z wnioskiem referenta i poprawką p. Torosiewicza w następującem brzmieniu:

„§. 57. Za szkody wyrządzone w ziemiopłodach przez niedźwiedzie i dziki, odpowiedzialni są uprawnieni do polowania w granicach swoich okręgów myśliwskich. Tylko w razie, gdyby przyległe do samoistnego okręgu polowania okręgi polowania zbiorowego nie były wydzierżawione, odpowiada właściciel samoistnego okręgu za szkody, zrządzone przez wymienioną zwierzynę w odległości do 500 metrów od granic obszaru leśnego swego okręgu, na terytoryum polowania zbiorowego. — Może jednak zażądać od politycznej władzy powiatowej upoważnienia do tępienia zwierzyny szkodliwej na całej powierzchni graniczących a niewydzierżawionych okręgów polowań zbiorowych i władza ma mu niezwłocznie upoważnienia takiego udzielić.

„W razie gdyby dzierżawca polowania zbiorowego, względnie właściciel samoistnego okręgu graniczącego z niewydzierżawionym okręgiem polowania zbiorowego, zapłacił w roku tytułem wynagrodzenia za szkody wyrządzone przez wymienioną zwierzynę, kwotę większą niż dwukrotny czynsz dzierżawny, względnie większą niż trzecią część opłacanego ze stanowiącej samoistny okręg powierzchni podatku gruntowego i widocznem było, że właściciele lub dzierżawcy jednego lub kilku graniczących okręgów polowania, obowiązku tępienia szkodliwej zwierzyny należycie nie wykonują, może właściciel lub dzierżawca polowania zażądać od władzy zastosowania przepisów §. 54 i polityczna władza powiatowa jest w takim wypadku obowiązaną ustanowić swój nadzór i straż łowiecką w celu tępienia szkodliwej zwierzyny na koszt opieszałych właścicieli lub dzierżawców.

Komisya dalej przyjęła §§ 58 do włącznie 67, traktujące o wynagrodzeniu szkód, a w kwestyi wynagrodzenia szkód zaproponował referent p. Hupka, aby wszelkie skargi o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych przez polowanie i zwierzynę, rozstrzygały stanowczo i bez odwołania powoływane w każdym poszczególnym wypadku sądy rozjemcze. Na wniosek wydziału powiatowego zamianuje polityczna władza powiatowa dla każdej grupy okręgów myśliwskich w powiecie, o łącznej powierzchni od 3000 do 10.000 hektarów w nizinach, a od 5000 do 20.000 hektarów w okolicach górskich, przewodniczących sądów rozjemczych i jego zastępcą na przeciąg jednego roku. Tak uprawniony do polowania jak i wnoszący zażalenie mają zaś wymienić swych mężów zaufania. Jeśli między mężami zaufania nie przyjdzie do porozumienia, rozstrzyga o przyznaniu wynagrodzenia przewodniczący sądu rozjemczego według swobodnego uznania, zaś o wysokości kwoty w granicach wniosków mężów zaufania.

§ 67 przyjęto w stylizacyi przedłożonej przez p. Mycielskiego, na którą się referent zgodził. Stylizacya ta różni się tem od wniosku referenta, że kładzie się jako warunek możności wezwania ingerencyi sądu rozjemczego poprzednie tentowanie dobrowolnej ugody i wykazanie, że ugoda nie przyszła do skutku, co ze względów pedagogicznych komisya za konieczne uznała.

§ 72, traktujący o egzekucyi sądowej w celu ściągnięcia przyznanych wynagrodzeń, zostawiono na żądanie członka wydziału kraj. p. Pilata i p. Moysy w zawieszeniu aż do następnego posiedzenia.

Przy dziale, traktującym o kartach myśliwskich, uchwalono na wniosek p. Sozańskiego dodać ustęp, że karty myśliwskie zawierać mają fotografie właściciela.

Na tem ukończono drugie czytanie. Na zapytanie przewodniczącego p. Abrahamowicza oświadczył referent, że sprawozdanie i ustalony tekst ustawy do trzeciego czytania oraz zawieszonego § 72, będzie miał na dziś popołudniu gotowy.

Od wydawnictwa.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał następny, która z przesyłką pocztową wynosi 7 kor. 50 h.

Kronika.

Lwów, dnia 20 września 1907.

Kalendarzyk

W sobotę 21 września Mateusza Ap. † — Gr. kat. Rożd. Bohor. — Kal. słow. Bożydara.
Wschód słońca 5·52, zachód 5·54.

W niedzielę 22 września Maurycego. — Gr. kat. Joakima. — Kal. słow. Zelimira.
Wschód słońca 5·53, zachód 5·52.

W poniedziałek 23 września Tekli P. M. — Gr. kat. Mynodory M. — Kal. słow. Bogosława.
Wschód słońca 5·54 zachód 5·49.

— **Z armii.** „Zeit" donosi, że pułkownik sztabu generalnego, Szybowski, zamianowany będzie brygadyerem, a na jego miejsce przyjdzie pułkownik sztabu gen. Franc Kaak, obecnie przydzielony do korpusu X w Przemyślu.

— **Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: S. Piwowarczyka, J. Killara i K. Wijakowskiego w gimn. polskim w Tarnopolu; J. Zakrzewskiego i U. Przyprawę w gimn. w Sanoku; T. Smulkę, B. Hrycewicza i ks. Jana Patryłę w gimn. Fr. Józefa w Tarnopolu; A. Mildwurma w gimn. w Stryju, A. Jordana w gimn. w Samborze, E. Sznapkę w gimn. w Złoczowie, J. Chłandę, H. Czelnego i R. Gostkowskiego w gimn. w Drohobyczu, E. Horwatha i R. Dąbrowskiego w gimn. w Stryju, A. Brzeczkę, J. Rybarskiego i J. Rollauera w gimn. II we Lwowie, F. Wanata w gimn. w Brodach, E. Grzędzielskiego, W. Szybowskiego i J. Leśniaka w gimn. I w Rzeszowie, P. Liszkowicza w gimn. II w Rzeszowie, ks. K. Suwadę zastępcą katechety rzym. kat. w gimn. w Dębicy, A. Ruczkę zast. naucz. w męskiem seminar. naucz. w Rzeszowie, T. Machalskiego zast. naucz. w męskiem sem. naucz. w Tarnowie.

przeniosła zastępców naucz. J. Gyurczaka z Podgórza do gimn. w Jaśle, E. Klicha z Jasła do gimn. w Podgórzu, dr. A. Heilperna z Jasła do gimn. polsk. w Przemyślu, T. Gawrysia z gimn. polsk. w Przemyślu do gimn. w Przemyślu na Zasaniu, dr. S. Kossowskiego z gimn. II we Lwowie do filii gimn. V we Lwowie, W. Peca z Jarosławia do gimn. w Samborze, J. Pollaka z Rzeszowa do gimn. w Dębicy, wreszcie przeniosła nauczycieli szkół ćwiczeń semin. naucz.: Mich. Kronenberga z Rzeszowa do Krosna, E. Czyża z Sokala do Rzeszowa, Miecz. Szefla z Krosna do Sokala.

— **Mianowania w szkołach ludowych.** Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: M. Ładzińską i Kaz. Wiśniewską nauczycielkami w Bóbrce, J. Żyłyka naucz. w Nadwórnie, K. Niedzielskiego w Rudkach, E. Knauera kier. w Felsztynie, M. Sobola w Radymnie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klas.: A. Salaburę w Iwkowej, L. Szczepankiewicza w Czajkowicach, J. Rogozińskiego w Mokrzyskach.

Nauczycielami szkół 2-klas.: E. Sabatowiczową w Białce, Z. Kopycińską w Budziwoju, M. Celewiczównę w Podhajczykach, S. Kisielewską w Ostrowcu, S. Nabywańcównę w Hyżnem, O. Lipińską w Ochotnicy, L. Grzegorskiego w Wołoszczy, A. Hermana w Olesku, I. Krzeklewską w Zabłotowcach.

Nauczycielami szkół 1-klas.: K. Karnafłównę w Nowoszycach, O. Kuszlikównę w Berezowie wyż., W. Jagielnicką w Dziale, M. Sozańską w Mrażnicy, H. Łasiównę w Borusowie, I. Gabrusiewicza w Augustówce, O. Kczija w Liskach, J. Wiśniowską w Skrzynce, I. Szóstkiewiczównę w Płauczy małej, J. Sozańskiego w Ponikwie wiel., M. Piątkiewiczową w Kołodnie, M. Nembara w Sławsku.

— **Telefony w Galicyi.** Starania Koła polskiego co do rozszerzenia sieci telefonicznej w Galicyi zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Oprócz budującej się już linii Lwów-Podwołoczyska, będą za zgodą ministra skarbu zbudowane jeszcze w bieżącym roku następujące linie: 1) Kraków Zakopane wraz z sieciami lokalnemi: w Myślenicach, Rabce, Nowym Targu, Poroninie, Zakopanem, Morskiem Oku; 2) Oświęcim-Wadowice z sieciami lokalnemi w Kętach, Andrychowie i Wadowicach; 3) Okocim-Nowy Sącz; 4) Nowy Sącz-Krynica ze siecią lokalna w Krynicy.

— **Pomnożenie służby technicznej u władz politycznych w Galicyi.** Od dłuższego już czasu stan ilościowy służby technicznej w namiestnictwie i starostwach kraju naszego jest w wysokim stopniu niewystarczający. Gdy regulacya rzek zabiera z etatu znaczną część personalu, niema komu po starostwach zajmować się konserwacyą dróg i budynków rządowych ani komisyonowaniem i wydawaniem opinii w sprawach, dotyczących zakładów przemysłowych. Niedawny reskrypt min. handlu, wprowadzający krótkie terminy dla wszelkich czynności urzędowych, połączonych z udzielaniem konsensów przemysłowo-policyjnych na budowę nowych zakładów przemysłowych, lub na rozszerzanie istniejących, u nas istnieje dotąd na papierze, gdyż nierzadko zdarza się, iż okręg, złożony z czterech lub pięciu powiatów, przez dłuższy czas obsługuje tylko jeden urzędnik techniczny, a podania o konsensy przemysłowo-policyjne muszą nieraz odlegiwać się przez długie miesiące, zanim inżynier ze starostwa może przyjechać na komisyę. Utrudnienia i szkody z takiego stanu rzeczy wynikające dla życia przemysłowego, są oczywiście znaczne.

Już blisko od lat dwu namiestnictwo domaga się wydatnego pomnożenia posad w danym dziale służby. Starania te znalazły silne poparcie w ministerstwie dla Galicyi oraz w Kole polskiem. Nareszcie teraz min. skarbu, dzięki osobistej ingerencyi min. Korytowskiego ustąpiło, a kreowanie siedmnastu nowych posad urzędników technicznych w galicyjskiej służbie politycznej jest zapewnione.

Kronika lwowska.

✝ **Dr. Alfred Burzyński** powrócił.

✕ **Rada miejska.** Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia dowiedzieli się radni, iż taniego opału na razie magistrat nie sprzedaje, lecz magazynuje drzewo celem zaopatrzenia składu na zimę. P. Ihnatowicz skarżył się na to, że przy pociągu pospiesznym z Krakowa do Lwowa za mało jest wagonów III kl., a prócz tego wnosi by dzieci i młodzież szkolna płaciły połowę biletu w kolei elektrycznej. P. Czarnecki interpeluje wśród głosów wesołości „tylko" w 3 sprawach, a mianowicie w sprawie powiększenia pensyi urzędnikom manipulacyjnym magistratu, zwiększenia poborów służby szkół miejskich i w sprawie budowy domów zarogatkowych. Z porządku dziennego p. Kroch przedstawia sprawę budowy nowych kanałów; w nowych ulicach na Zamarstynowie i Gródeckiem, w ul. Obozowej, Stryjskiej, Kordeckiego i kr. Jadwigi rozdzielono ją między firmy br. Mund i Zulianiego. Inż. Epler referował sprawę słynnej Boulardówki, na której miejscu stanie 3 piątrowy dom, wykonany kosztem 380.000 kor. Wniosek referenta uchwalono jednogłośnie bez dyskusyi. W myśl wywodów p. Lewickiego uchwalono sprawić dla kościoła Klarysek nowy dach kosztem 4.600 k., które weźmie się z funduszu przeznaczonego na rekonstrukcyę kościoła św. Antoniego. Bursie im. Głowackiego udzielono 2000 k. subwencyi, poczem p. Chołodecki imieniem komisyi archiwalnej referował sprawę nadania nazw nowym ulicom. Długa, wprost bezcelowa dyskusya rozwinęła się nad tą sprawą i w rezultacie nie wydała żadnych wniosków. Ostatecznie sprawę „ochrztu" ulic odroczono.

✕ **Jesień.** Przyszła wcześniej, niźli się jej spodziewano. Po zimnem i deszczowem tegorocznem lecie, zapanowała spokojna i cicha, nie zapowiedziana żadnemi gwałtowniejszemi przejściami w przyrodzie. Tego roku już z końcem sierpnia mieliśmy noce chłodne, a z wrześniem nietylko noce dokuczliwie zimne, ale wieczory i poranki chłodne. W południe jedynie i to nie co dzień, wydobywa się na chwilę z za ołowianej przeważnie pokrywy chmur, słońce. — Ostatnie noce były już niezwykle chłodne, wczesnym rankiem ciepłota dochodziła zaledwie 8 stopni. Po ogrodach, w parku stryjskim i na plantacyach miejskich widać złocącą się wczesną jesień. Z drzew opadają liście, ranem zaścielają główne aleje i boczne ścieżyny. Gdzieniegdzie jeszcze w gazonach i klombach widać kwiaty, ale to są blade, jesienne kwiaty.

21 września.. zaczyna się już nawet jesień kalendarzowa.

✕ **Emerytowani nauczyciele.** Deputacya tych emerytów, których nie objęła uchwalona w ostatniej sesyi regulacya płac, zjawiła się dziś w sejmie. Poseł Małachowski przedstawił deputacyę p. marszałkowi, ks. Czartoryskiemu, jako przewodniczącemu komisyi szkolnej, która zajęła się już tą sprawą i uznając jej słuszność, przedstawia sejmowi przychylny wniosek polecenia wydziałowi krajowemu, ażeby zebrał potrzebne daty cyfrowe i w porozumieniu z radą szkolną krajową przedłożył w najbliższej sesyi odpowiednie wnioski.

✕ **Zgromadzenie partyi narodowo-demokratycznej** z dzielnicy II zwołane było wczoraj do sali Skały. Referował poseł dr. Buzek, który przedstawił projekty wyborcze partyi narodowo-demokratycznej i jej pomysły. Referat posła dr. Buzka uzupełnił poseł dr. Głąbiński. Lecz gdy przyszło do dyskusyi, okazało się, że wśród zgromadzonych wielu jest socyalistów, ci też zaczęli przemawiać, zakrzyczeli narodowych demokratów, a wreszcie uchwalili swój postulat czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do sejmu.

✕ **Rozwiązanie towarzystwa** ruskich studentów „Akademiczna Hromada". Reskryptem z 15 września 1907 zatwierdziło tutejsze namiestnictwo zarządzone w styczniu br. przez dyrekcyę policyi lwowskiej rozwiązanie ruskiego stow. studentów ruskich „Akademiczna Hromada". Powody tego kroku wyłuszczone w reskrypcie, brzmią między innemi: Na zgromadzeniach zapadły uchwały sprzeczne zupełnie z celami towarzystwa. Mianowicie wbrew postanowieniom statutu weszło towarzystwo na tory wyłącznie polityczne, jak popieranie parlamentarnej reformy wyborczej zbieranie funduszu bojowego, uchwalało borby ruskie na uniwersytecie, a ostatnią formalnie pod przymusem mniejszości wykonano. Dalej wbrew statutowi przyjmowano jako członków nie tylko słuchaczy uniwersytetu lwowskiego, ale wogóle żywioły, nic nie mające z uniwersytetem wspólnego. Wreszcie goszczono tam uczniów szkół średnich, co również przez statut było zabronionem.

✕ **Poświęcenia** nowego budynku gimnazyum ruskiego we Lwowie dokonał wczoraj metropolita ks. Szeptycki w obecności namiestnika hr. Potockiego, marszałka hr. Badeniego, prezydenta miasta Ciuchcińskiego, radcy dworu dra Dembowskiego, posłów ruskich itd. Po przemowie ks. metropolity, dyrektor Charkiewicz wyraził zapewnienie, że nauczyciele będą powierzoną im młodzież wychowywali zawsze w duchu religijno-moralnym.

✕ **Zebrania kontrolne** nieczynnych żołnierzy wojska i obrony krajowej nie odbędą się w roku bieżącym. Rozporządzenie to nie tyczy się nieczynnych gażystów wojska i obrony kraj. co do ich obowiązku jawienia się w przepisanym terminie do raportów głównych.

✕ **Mięso królicze.** Wczoraj w Rynku naprzeciw sklepu Hübnera poczęła funkcyonować ławka z mięsem króliczem rzeźni króliczej na Wulce Pańeńskiej. Na targ przywieziono sto kilogramów, opakowanych w czysty papier, które do 10 rano sprzedano. Stragan króliczy będzie sprzedawał początkowo mięso tylko dwa razy w tygodniu.

Kronika krajowa.

Wyścigi konne w Rymanowie odbędą się na terze Tow. jazdy konnej w dniach 27 i 29 września br.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na 26 listopada.

Malwersacye kolejowe na liniach stanisławowskich. W sekcyi kolejowej w Skole — jak donoszą do „Kur. lw." — odkryto znaczne malwersacye. Wysłana komisya znalazła dotychczas znaczne braki w szynach kolejowych.

„Szlachta ruska probudyła sia" — pisze „Diło", donosząc o poufnem zebraniu we wsi Horodyszcze ad Sambor, na którem omawiano sprawę organizacyi szlachty ruskiej w Galicyi, reformy wyborczej do sejmu i sprawę organizacyi ogólnochłopskiej w pow. samborskim. O wszystkiem tem mówił W. Czajło-Kulczycki w obecności 100 szlachciców zagonowych. Treści tej mowy „Diło" nie podało, nadmieniając tylko, że „wsia szlachta" przyjęła przemówienie Kulczyckiego z zadowoleniem i że pokazało się, że i „horodyskiej szlachty nie przyciąga ani chruniońska ani chłopofobska polityka niektórych meneców, jacy chcieliby użyć szlachty za kłodę w rozwoju ukraińsko-ruskiej idei w Galicyi". Zebrani wyrazili dr. Markowowi i „jemu podobnym moskiewskim hajdukom-posiepakom pełną szlachecką pogardę", a klubowi ukraińskiemu uznanie; żądali reformy prawa wyborczego do sejmu na tych samych zasadach, na jakich przeprowadzono reformę do parlamentu; wreszcie uchwalili, bojkot szlachty chodaczkowej we wszystkich wsiach pow. samborskiego i innych powiatów, gdyby ta szlachta chciała być kłodą w borbie o prawa ukrainofilów w Galicyi.

Na karę śmierci skazał trybunał w Tarnopolu Józefa Olearczuka, który w czerwcu zamordował swoją żonę.

Wiece i zbory ruskie. Dyr. Cegliński objeżdża w niedziele i święta różne miejscowości swego okręgu wyborczego. Ostatnimi czasy odbyły się jego wiece w Medyce, Bolanowicach, Krysowicy, Laszkach gościnnych i Sokolej. Ilość uczestników niepodobna przytaczać. „Diło" bowiem podaje zawsze cyfry przesadne 1, 2, 3, 5, 10, 15 a nawet 20 tysięcy, natomiast „Halczanin" redukuje te cyfry zawsze o jedno zero. Na wszystkich wiecach uchwala się niemal równobrzmiące rezolucye z wyrazami „pogardy" dla moskalofilów i z żądaniem równego prawa wyborczego do sejmu. Po wiecach śpiewa się „Ne pora", „My hajdamaky", „Sicz ide" itp. hymny ukraińskie.

P. Kość Lewicki składał sprawozdanie poselskie w Sulatyczach ad Żydaczów. Przybyło tam naturalnie „ponad 2000 narodu", a w jego liczbie sporo Żydów i Niemców, i oni wszyscy wyrazili p. Lewickiemu wotum ufności. Poseł ks. Jaworski zdawał sprawę ze swych „czynności" w parlamencie na zborach w Laurowie ad St. Sambor; wyborców przybyło 800. W Lubyczy na wiecu pos. Dniestrzańskiego domagano się między innemi założenia gimnazyum ruskiego w Rawie. Gdy na wiecach ks. Folisa w Wołoszczach mówiono o dr. Hlibowickim, wśród zebranych powstał hałas, a chłopi powtarzali za „dijaczami": „na hak z nym, naj składaje mandat!" itp.

Na wiecu w Niemirowie mówił dr. Dniestrzański o wrogach, jakich ma klub ukraiński w parlamencie i powiedział, że między tymi wrogami, „persu skrypku hraje Koło polskie". Znany „dijacz", ks. Kiprian domagał się 4-przymiotnikowego prawa głosowania do sejmu. Przez 4 godziny mówił ks. Wojnarowski w Korszowie ad Kołomyja o swych pracach w parlamencie.

W myśl jego wywodów domagali się wiecowicy między innemi zamknięcia granic dla bydła obcego, a otwarcia ich dla dowozu zboża. Podobne wiece urządził następnie ks. Wojnarowski w Balińcach, Kuńaczkowcach, Brzozowie i Kutach. Poseł Eug. Lewicki zdawał sprawę ze swych czynności poselskich w Chryplinie, koło Stanisławowa. Na wiecu w Gajach nizinych zebrani domagali się, aby pp. Korol, Kurykowicz i ks. Dawydiak napowrót wstąpili do klubu ruskiego, albo złożyli mandaty.

Na „wielkim, chłopskim" wiecu w Kałuszu stawali przed wyborcami pp.: Trylowski, Romańczuk i Łebodyński, a pos. Lewko Bacayński mówił o reformie wyborczej. Na wiecu przyszło we wsi Podmichale do bójki między „dijaczami" a staroruskimi „chuliganami" i „sicz" tych ostatnich pokonała. Tak samo we wsi Nowica w bójce ze starorusinami „sicz" — jak pisze „Diło" — „uletyłko wyszła ozbroną ręka, ale też obcała, że z naszych kozaków „ruky ne wid parady".

Wiec zwołany przez organizatorów narodowieckich do Witkowa starego ad Radziechów, został rozwiązany ponieważ przebieg jego był bardzo burzliwy. Korespondent „Diła" pisze, że na wiecu zjawiła się uzbrojona w koły i pałki czarna secina (30 osób) pod przewodem dr. Pawluka i ks. Dyakowskiego z Połowego. Gdy zaczął przemawiać radykał S. Baran, sotnia pod przewodem ks. D., „uzbrojonego w nanaszyty bok", chciała z kołami rzucić się na Barana. Ale jakoś do tego nie doszło i nikt nie został pobity. Gdy począł stawać starorusinów, zwłaszcza dr. Markowa, wówczas znów powstały piekielne krzyki; zwolennicy Barana chcieli wyrzucić staroruskich. W końcu wkroczyła żandarmerya i zapobiegła rozlewowi krwi. Ukrainofile wśród śpiewu pieśni rewolucyjnych ruszyli do sąsiedniej wsi Suszna i tam p. Baran już bez przeszkody atakował swych przeciwników politycznych i zachwalał 4 przymiotnikowe prawo wyborcze do sejmu.

W Tuchli ad Skole stawał przed wyborcami ks. Dawydiak. Przybyło około 800 włościan miejscowych, oraz z sąsiednich wsi, pod granicą węgierską. Po dłuższej dyskusyi ks. Dawydiakowi wyrażono zaufanie i uchwalono szereg rezolucyi, między innemi domagano się, aby rząd zajął się gorliwie losem wychodźców i założył bank chłopski dla dostarczenia włościanom taniego kredytu, a nadto zebrani wnieśli jednogłośny protest przeciw oddzielenia kościoła od państwa, przeciw t. zw. „wolnej szkole" i „narzucaniu" węzłów małżeńskich. Wiecownicy wezwali posłów staroruskich, aby ze swoich się zwalczali podobne przedłożenia.

Wynik wpisów w kresowych szkołach T. S. L. na rok szkolny 1907/8 wypadł nader pomyślnie. Mimo wyjątkowej i w środkach nie przebierającej agitacyi Niemców i Czechów, by połów dzieci polskich dzieci był jak najobfitszy, dzięki skutecznej pracy nauczycieli T. S. L. i czujności Zarządu Głównego T. S. L. a przedewszystkiem ustalającej się dobrej opinii szkół samych wśród ludności polskiej, do szkół T. S. L. na kresach zachodnich wpisało się 1205 dzieci polskich a liczba ta niezawodnie jeszcze się podniesie. W szczególności wpisało się do szkoły im. T. Kościuszki w Białej 570 dzieci, w Leszczynach 184 dzieci, w Hałenowie 57 dzieci, Mor. Ostrawie 278 do szkoły a 34 do ochronki, oraz do klasy przygotowawczej polskiego seminaryum naucz. w Białej 32 uczniów. Nadmienić należy, iż przy szkole w Mor. Ostrawie utworzono nową klasę równoległą i eksponowano ją w przyległym Przywozie, gdzie mieszka bardzo wielu Polaków pozbawionych dotąd szkoły, nadto w miejscowości tej otwarto filialny oddział ochronki polskiej dla dzieci robotników. Wynik wpisów jest z jednej strony objawem skutecznej pracy T. S. L., z drugiej zaś winien stać się podnietą dla całego społeczeństwa polskiego, by pracę tę i działalność jak najwydatniej popierało, nie szczędząc ofiar. Pierwszy zwłaszcza rok istnienia polskiego seminaryum w Białej, zaznaczony tak pięknym wynikiem wpisów powinien wywołać jak najwydatniejszą ofiarność tak jednostek, jak też i instytucyi publicznych oraz powiatów kresowych, którym ten zakład i to ognisko oświaty narodowej przedewszystkiem będzie służyło. Wszelkie datki i najdrobniejsze choćby ofiary kierować należy pod adresem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie, Floryańska 15.

Kronika powszechna.

§ **Wyprawa do bieguna północnego.** Mikkelsen, oficer floty duńskiej, kierownik wyprawy do bieguna północnego, wraz z towarzyszami swoimi przybył do Dawson. Donoszą o tem do Kopenhagi. Wyruszywszy z północno-zachodniego wybrzeża Alaski posunęli się na saniach po lodzie o pięćset mil dalej na północ. Nie napotkali na ląd stały. Sądzono już, że Mikkelsen zaginął. Wyprawa wyruszyła w dniu 20 stycznia 1906 r. z Southampton na skunerze 67 stóp długim i 18 stóp szerokim, o zawartości 66 ton. W maju 1906 r. opuścił Wiktoryę (Kolumbia angielska), dążąc do Banks-Sand. Wyprawa obliczoną jest na trzy lata. Mikkelsen i amerykański geolog Leffingwell zamierzają dotrzeć do bieguna północnego. Już jako młody chłopak, Einar Mikkelsen chciał przyłączyć się do wyprawy Andre'ego i w tym celu uciekł z domu rodzicielskiego, ale Andre mimo próśb i zaklęć nie chciał go wziąć ze sobą. Teraz Mikkelsen poszedł na własną rękę w ślady nieszczęśliwego swego poprzednika.

§ **Strejk szkolny w Czechach.** Pisma czeskie donoszą, że rodzice czeskich dzieci szkolnych w okręgach niemieckich postanowili od 16 października rozpocząć strejk dzieci szkolnych, który ma trwać tak długo, aż zostaną wybudowane lepsze i odpowiedniejsze szkoły dla czeskiej dziatwy.

§ **O pannie Rygierównej**, która stała na czele socyalistów urządzających w lipcu br. demonstracyę przeciw ks. arcybiskupowi Medyolanu, pisze do „Przeglądu" znany znakomity artysta-malarz p. Michał Sozański, że nie jest ona Polką. „Panna Rygierówna jest rodowitą Włoszką, przyjętą i adoptowaną przez bezdzietnych państwa Teodorów Rygierów, zamieszkujących podówczas Florencyę, gdzie też ich wychowanicę, ich przybraną córkę widziałem. Uczciwemu i głośnemu nazwisku, jakiem obdarzono ubogiej rodziny córeczkę, nie doda blasku ich wychowanica takim, w dziejach nowożytnego masoństwa we Włoszech niemal bezprzykładnym postępkiem, a okrywa smutkiem i wstydem dobrodziejów i wychowawców dziewczyny, nie zaś społeczeństwo polskie."

Zmarli.

Jan Tobilewicz, dramaturg małoruski, piszący pod pseudonimem „Karpenko Karyj" zmarł w Berlinie, przeżywszy lat 63. Ojciec jego i dziadek byli dzierżawcami w Kijowie; dwaj bracia występują na scenach ruskich pod nazwiskami: Saksagański i Sadowski, także nieżyjąca już siostra ich Marya była aktorką (na scenie Sadowska-Barilotti). W r. 1883 wstąpił Tobilewicz do teatru Staryckiego. W roku następnym był zesłany do Nowoczerkawska, a w r. 1887 osiadł na swem gospodarstwie, na chutorze „Nadieżda", gdzie pisywał utwory sceniczne, z których znaczniejszymi są: „Burłaki", „Bondarówna", „Najmitka", „Marcin Borula", „Sto tysięcy", „Serbin", „Ojcowska przypowieść" itd. Utwory Karpenki miały powodzenie na scenach małoruskich i wszystkie były drukowane.

Ze stowarzyszeń.

Tow. „Czytelnia kolejowa" we Lwowie urządza w niedzielę w lokalu swym przedstawienie „Trójki Hultajskiej" Nestroya. Po przedstawieniu tańce. Początek o 7 wiecz.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Sezon operowy** tegoroczny rozpoczyna się jutro w sobotę operą „Halka". Przedstawienie to budzi wielkie zajęcie skutkiem występu p. Heleny Zboińskiej Ruszkowskiej, znakomitej dziś śpiewaczki, która pierwsze kroki stawiała na scenie naszej, dalej tenora p. Ignacego Dygasa z Warszawy. W przedstawieniu tem debiutować będzie także p. Lachowska.

* **Prof. Henryk Melcer** bawił przez kilka dni we Lwowie i rozpoczął swe lekcye w szkołach p. Heleny Ottawowej i pp. Szczycińskiej i Kasparkówny.

* **Roman Pulikowski**, laureat konserwatoryum lwowskiego, uczeń prof. Sladka, został zaangażowany jako pierwszy solista do filharmonii w Görlitz. Pierwszy publiczny występ młodego wiolonczelisty odrazu zjednał mu ogromne uznanie niemieckiej krytyki. „Ton jego chwyta za serce, a wspaniała technika czyni go prawdziwym panem instrumentu!" Tak piszą Niemcy.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę pop. „Warszawianka" i „Złocista góra"; wieczór „Halka" Moniuszki, występ Heleny Zboińskiej i J. Dygasa.

W niedzielę pop. „Zaczarowane koło" Luc Rydla; wieczór „Cyganerya" Pucciniego.

W poniedziałek „Lilia Weneda" Jul. Słowackiego.

We wtorek „Aida" Verdi'ego.

We środę „Łódź kwiatowa" Hermana Sudermana.

W czwartek „Opowieści Hoffmana" J. Offenbacha.

W piątek „Łódź kwiatowa" Hermana Sudermana.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Cenzor moralności" komedya w 3 aktach J. Ignacego Nikorowicza.

W niedzielę „Cenzor moralności" Nikorowicza.

W poniedziałek „Edukacya księcia".

We wtorek „Cenzor moralności" J. Nikorowicza.

We środę „Mieszczanie" M. Gorkij.

We czwartek „W małym domu" T. Rittnera.

W piątek „Edukacya księcia".

W sobotę „Szkoła" Z. Kawecki.

W niedzielę „Szkoła" Z. Kawecki.

Pani Paulina Lachner Kościelecka rozpoczęła w swojej koncesyonowanej szkole muzycznej przy ul. Akademickiej 24, kursa nauki gry fortepianowej według metody profesora Leszytyckiego. Zapisy codzienne.

Z KRAKOWA.

— Rada m. Krakowa po dłuższej dyskusyi uchwaliła projekt rozszerzenia Krakowa, dalej uchwaliła odnośną ustawę wraz z rezolucyą, wzywającą prezydyum miasta, aby w porozumieniu z komisyą statutową, do 6 miesięcy przedłożyło Radzie miejskiej projekt reformy statutu miejskiego, oraz, aby wystosowało petycyę do rządu o przeniesienie rejonu fortecznego poza granice rozszerzonego miasta Krakowa, aby wystosowało petycyę do rządu o przyznanie gminie miasta Krakowa subwencyi 8 milionów koron na cele asanacyjne, wreszcie, aby wspólnie z komisyą administracyjną wypracowało i przedłożyło Radzie miejskiej memoryał do rządu o zniesienie rządowego podatku liniowego (akcyzy) i równocześnie przełożyło wnioski o zastąpienia dodatków gminnych do tego podatku innemi źródłami dochodu. Sprawa będzie przedłożona Sejmowi jeszcze na bieżącej sesyi.

— Rozprawę o obrazę czci przeciw Wiktorowi Bachowskiemu, redaktorowi „Nowego kolejarza", oskarżonemu przez dwu funkcyonaryuszy kolejowych: Szedivego Wacława i Szypułę, toczącą się od wczoraj, odroczono dziś z powodu choroby jednego z sędziów przysięgłych.

— Na żądanie rządu rosyjskiego, nadesłane przed kilku miesiącami do krakowskiego sądu karnego, aresztowała policya dziś rano w mieszkaniu przy ul. Wolskiej 21-letnią Wandę z Krohelskich Drobrodzicką. O ile słychać, rząd rosyjski zażądał aresztowania i wydania jej pod zarzutem, iż brała udział w zamachu na generał-gubernatora Skałłona, dokonanym 5 sierpnia z. r. przy ul. Natolińskiej, za pomocą rzucenia 4 bomb. Policya krakowska wyśledziła i aresztowała ostatecznie Dobrodzicką, a sędzia śledczy Jendl przesłuchał ją dzisiaj. W lipcu b. r. wyszła ona za mąż w Krakowie za Dobrodzickiego.

Z WARSZAWY.

— Z Łodzi donoszą, że z powodu zamordowania fabrykanta Silbersteina wszystkich robotników z jego fabryki, w liczbie około 800, umieszczono wczoraj wieczorem w więzieniu śledczem.

Z innego źródła donoszą z Łodzi: Wczoraj od godz. 11 przedpołudniem fabrykę Silbersteina otoczyła policya i wojsko. Do fabryki przybył sędzia śledczy, prokurator warszawskiej izby sądowej, Nabokow, i wicegubernator Piotrowicz. Wśród aresztowanych jest robotnik fabryki Silbersteina nazwiskiem Danistacha, który według wyniku wstępnego śledztwa, poszlakowany jest o dokonanie morderstwa na osobie Silbersteina.

— W przędzalniach łódzkich rozpoczął się ponownie strajk.

— W Łodzi przy ulicy Stodolnianej odbywało się nielegalne zebranie członków „Bundu". Policya dowiedziawszy się o tem aresztowała 50 osób. Przy ulicy Cegielnianej aresztowano z podobnego powodu 24 osób. Stowarzyszenie „Jedność", załatwiające zatarg między fabrykantami a robotnikami doprowadziło do porozumienia w wielkiej fabryce Rosenblatta.

— Do mieszkania p. Festenstadta, fabrykanta galanteryi niklowej w Warszawie przy ul. Długiej, wkroczyła policya w asystencyi wojskowej z oficerem ochrany na czele i dokonała rewizyi. Zabrano prywatną korespondencyę 17 letniej córki Festenstadta, Barbary, ją zaś samą aresztowano i odstawiono do więzienia.

— Rozporządzeniem gubernatora warszawskiego skazano świeżo 137 osób na wysiedlenie z granic Królestwa polskiego do odległych gubernij cesarstwa na cały czas trwania stanu wojennego i wzmocnionej ochrony.

Z KIJOWA.

— W miasteczku Ładyżyńce podczas jarmarku przyszło do bójki między włościanami a wachmistrzem policyi, którego obito; tłum włościan pod dowództwem byłego posła do Dumy, włościanina Kuczerenki, obrzucił kamieniami komisarza policyi i strażników, strażnicy dali salwę, zranili 2 włościan ciężko, a pięciu lekko.

Z POZNANIA.

— „Dziennik pozn." donosi, że p Napieralski z Bytomia, imieniem spółki wydawniczej „Katolika", zakupuje poznańską „Pracę" wraz z drukarnią i wszystkiemi urządzeniami.

Z całego świata.

Tryest. Wczoraj przedpołudniem przybyło tu okrętem Lloyda „Tyrol" z Jaffy 435 pielgrzymów palestyńskich. Wszyscy są Polakami, z Austryi, Niemiec i Rosyi. Odjechali oni osobnym pociągiem kolei państwowej w dalszą drogę.

Paryż. Po dokładnem śledztwie nabrały władze w Tulonie przekonania, że pożar w podwórzu arsenału nie powstał z powodu zbrodniczego działania, ale wskutek karygodnej lekkomyślności.

Lozanna. Sprawców zamachu na kasyera w Montreal onegdaj wieczorem pod silną eskortą tu przywieziono. Zeznali oni, że są Rosyanami — i oświadczyli, że wobec genewskiego prokuratora złożą dalsze zeznania. Tłum zachował się względem nich wrogo.

Telegramy i telefonematy

z dnia 20 września 1907.

Z sejmów.

Berno. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, poseł czesko-postępowy dr. Fischer wraz z posłami młodoczeskimi i socyalno-demokratycznymi, przedłożył wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu, w myśl którego sejm ma wybrać komisyę z 24 członków, która w przeciągu dni 8 ma przedłożyć sprawozdanie w sprawie reformy wyborczej i zmiany ordynacyi krajowej na następujących zasadach: rozszerzenie kompetencyi gmin i prawa sejmu do wyboru marszałka i jego zastępcy; sejm ma być zwołany, jeżeli jedna trzecia posłów sobie tego życzy; namiestnik jest odpowiedzialny wobec sejmu; ordynacya wyborcza sejmowa ma być zmieniona na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania z odpowiednią reprezentacyą mniejszości, a istniejące kurye mają być zniesione. Wnioskodawcy żądali odesłania tego wniosku do komisyi reformy wyborczej bez pierwszego czytania, żądanie to izba odrzuciła, wniosek więc będzie regulaminowo traktowany.

Sprawy austro-węgierskie.

Wiedeń. „Neue fr. Presse" donosi, że według informacyi z węgierskich kół politycznych, cesarz przybędzie 1 października do Budapesztu na kilkotygodniowy pobyt.

Ziemie polskie.

Łódź. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi sanitarnej powiatowej w sprawie zwalczania cholery. Postanowiono podzielić powiat łódzki na sześć okręgów i w każdym z nich założyć barak choleryczny i ustanowić lekarzy dyżurnych. Na koszta tych zarządzeń wyasygnowano 15 tysięcy rubli.

Z Rosyi.

Petersburg (P. Ag.). Urzędowo donoszą o wydobyciu jachtu carskiego „Sztandar". Wczoraj po wyładowaniu z niego węgla i załataniu dziur, uwolniono jacht przy pomocy parowców rosyjsko-bałtyckiego towarzystwa ratunkowego z Rewlu. Jacht będzie odprowadzony do doków w Kronsztadzie.

Helsingfors. Jacht cesarski „Sztandar" uwolniono wczoraj popołudniu z mielizny. Car przypatrywał się rano pierwszym próbom ruszenia okrętu. Carstwo bawią jeszcze ciągle w Rilaks.

Wybory do Dumy.

Petersburg. Z pomiędzy 560 dotąd wybranych wyborców z gub. moskiewskiej jest 3 z partyi prawdziwych Rosyan, 24 socyalistów, 28 monarchistów, 63 z prawicy, 341 umiarkowanych, 96 z lewicy, 4 ze skrajnej lewicy. Z pomiędzy wybranych 165 było już wyborcami przy wyborach do drugiej Dumy.

Charków. Gubernator wydał zakaz udziału młodzieży uczącej się w agitacyi wyborczej pod groźbą zamknięcia w więzieniu do 3 miesięcy.

Dżuma.

Petersburg. Do szpitala kolejowego na stacyi Mandżurja, kolei syberyjskiej, przyjęto pewną 13-letnią dziewczynę z niewątpliwemi oznakami dżumy bubonowej.

Strajk rolny we Włoszech.

Rzym. W prowincyi Apulia wybuchł strajk robotników rolnych, w którym bierze udział 15 000 robotników. Z tego też powodu przyszło już do wielu burzliwych demonstracyj. Strajkujący obsadzili wejścia do niektórych miast i wsi, aby nie dopuścić wojska. W niektórych okolicach przyszło do krwawych starć.

Wypadki w Persyi.

Teheran. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu krytykowali wybitni deputowani ponownie w ostry sposób bezczynność rządu w sprawie naruszenia granicy Persyi przez Turcyę. Zapowiedzieli oni zarazem rządowi, że jeśli do soboty niczego nie podejmie, zwrócą się do ludności z wezwaniem, aby zaopatrzyła się w broń palną i w ten sposób utworzą dostateczną siłę zbrojną celem odparcia nieprzyjaciela. Obecni na posiedzeniu zastępcy wielu towarzystw patryotycznych powitali wystąpienie to posłów z wielkim zapałem.

Rozmaitości.

U ludzi natury. Pewien dziennikarz berliński tak opowiada wizytę swą u „ludzi natury". Na jednej z najruchliwszych ulic Berlina zatrzymał mnie nagle tłum krzyczący, śmiejący się, dowcipkujący.

— Człowiek natury!

Ujrzałem mężczyznę średniego wzrostu, dobrze zbudowanego, otulonego w coś, podobnego do białego prześcieradła lub do togi rzymskiej, z nagiemi nogami w lekkich sandałach i głową, okrytą tylko bujną, długą grzywą włosów.

— Dziki człowiek! Każ się pan ostrzydz! — woła ktoś z tłumu.

— Wymyj pan sobie wpierw nogi. To jeszcze taniej kosztuje — odpowiada dźwięcznym, spokojnym głosem „człowiek natury".

Zaciekawiony, wdałem się z nim w pogawędkę i otrzymałem od niego rekomendacyę do całej, „rodziny naturalnej" i to rodziny brata rozgłośnej bosonogiej tancerki, Izadory Dunkan. Ów Rajmund Duncan zajmuje z żoną i dzieckiem bardzo zaciszny domek przy ulicy Wilhelmsdorf. Wszedłem do drugiego pokoju. Zamiast firanek okna przysłonięte były sieciami rybackiemi. Pod ścianami stały długie otomanki, coś w rodzaju kanap wschodnich, wyścielane słomą i trawą morską, pokryte ciężkiemi skórami baraniemi. Na ścianach kopie akwarelowe malarstwa staro-greckiego. Pod oknem stoi pierwotny warsztat tkacki. Duncan ubrany był tylko w koszulę z grubego płótna, przepasaną cieńkim rzemykiem i obszytą u dołu ornamentem greckim. Twarz czysto wygolona, rysy ostre podłużne, oczy duże, mało ruchliwe, cieńkie nogi ostro zarysowane. Długie, proste włosy spadające na ramiona. Dobrze zbudowany, nieco przytęgi, lecz zgrabny i silny. W ogóle jednak ten ojciec rodziny czynił wrażenie chłopca.

Zawiązaliśmy żywą rozmowę. Oto poglądy „człowieka natury". Ideałem jego Grecya, kult piękna na gruncie zdrowia i swobody. Pieniądze nie dają szczęścia, płoszą spokój i prawdę, czynią ludzi niemiłosiernymi i nieufnymi; tłumią w człowieku dążenia szlachetne. Człowiek powinien sam własnoręcznie zaspokajać wszystkie swoje potrzeby, sam sobie piec chleb, tkać odzież. Przedmiotów, których sam zrobić nie może, dostanie w zamian za wyroby rąk swoich. W takich warunkach zawsze może być zajęty użytecznie, nagradzany powodzeniem, pewny swej siły. Powietrze, światło i słońce — to najgłówniejsze warunki każdego istnienia. Weszła pani Duncan. Wysoka, silna 24-letnia kobieta. Ubrana w grubą koszulę i płaszcz ciemno-fioletowy, podpięty na ramieniu i pod pachą pięknemi sprzączkami. Włosy gładko zaczesane za uszy. Twarz Junony, nieco może za wysoka i ostra dla „antyku". Na ręku trzymała dziecko jasnowłose, pyzate. Nosi imię — Penelopy. Jest córką profesora języków obcych w Atenach, mówi po grecku, po angielsku i po włosku. Synkowi jej na imię Menalkas. Pani Penelopa nie bawi się w żadne argumenty. Mówi, że żyje po prostu, jak się jej podoba, lub jak jej radzi instynkt kobiety, która od czterech lat żyje szczęśliwie z „człowiekiem natury". Młoda „naturalna" para wyjeżdża do Ameryki, aby tam zwerbować ochotników do założenia całej kolonii ludu natury w pobliżu Aten.

Dział ekonomiczny.

b **Losy ks. Palffy.** Przy ostatniem ciągnieniu padła główna wygrana 84.000 koron na 26597, 8.400 koron na 90398, 4.200 koron na 26814.

b **2 proc. losy serbskie z roku 1881.** Przy ciągnieniu odbytem 14 bm. w Belgradzie padły następujące wygrane: k. 80.000 s. 464 nr. 49, koron 8.000 s. 3647 nr. 50, k. 4.500 s. 3575 nr 14, k. 1000 s. 3575 nr. 34.

b **Międzynarodowy kongres górniczy** (socyalistyczny), obradujący w Salzburgu, dyskutował wczoraj nad sprawą ograniczenia produkcyi węgla. Sprzeciwili się ograniczeniu delegaci angielscy i północno-amerykańscy, oświadczając, że wniosek ten jest wprost dla robotników szkodliwy. Zastępcy niemieccy zaatakowali wczoraj ponownie związek chrześcijańskich górników, zarzucając im, że przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego występował przeciw górnikom, a agitował za kandydatami kapitalistycznymi. Zastępcy związku chrześcijańskiego oświadczyli, że kierownictwo partyi nie ma wpływu na polityczne zachowanie się członków Związku.

Następnie kongres przyjął wniosek angielski, tej treści: Sądzimy, że ustawy, odnoszące się do bezpieczeństwa pracy w kopalniach, mogą być w rozmaitych punktach ulepszone i obowiązujemy się domagać stale od rządu każdego kraju lepszych ustaw, które służą do tego, aby zwiększyć bezpieczeństwo pracy w kopalniach i koło kopalń.

Z kolei przyjęto rezolucyę, zaproponowaną przez górników niemieckich i austryackich: Zatrudnianie dzieci poniżej lat 14 w przemyśle górniczym, ma być ustawowo zabronione; tak samo praca podziemna osób poniżej lat 16. Za tą rezolucyą głosowali delegaci niemieccy, austryaccy i belgijscy, zaś reprezentanci innych narodów wstrzymali się od głosowania, ponieważ nie mieli do tego mandatu.

Następnie po dłuższej dyskusyi przyjęto następującą rezolucyę w sprawie pracy kobiet: Zatrudnianie kobiet w przemyśle górniczym ma być ustawowo zabronione. Delegaci angielscy w dyskusyi oświadczyli się za tym zakazem nie tylko dlatego, że praca kobiet jest tańsza od pracy mężczyzn, lecz także dlatego, że poniża ona godność kobiet, mianowicie stawia je społecznie niżej od kobiet pracujących w innych kategoryach przemysłu i przeszkadza im w spełnianiu obowiązków macierzyńskich.

Co do kwestyi upaństwowienia kopalń oświadczyli się za tem delegaci prawie wszystkich narodów. Przyjęto rezolucyę niemiecko-austryacką: Upaństwowienie (unarodowienie) kopalń jest potrzebne na to, aby zapewnić korzyść narodowi i zapobiedz rabunkowemu gospodarstwu w kopalniach. Robotnikom należy jednak zapewnić zupełną swobodę stowarzyszania się. Również przyjęto rezolucyę górników belgijskich i francuskich. Kongres sądzi, że osobom prywatnym nie powinno się udzielać koncesyi do eksploatowania w interesie narodu, kopalnie winny być eksploatowane na rzecz klasy robotniczej i kraju. W głosowaniu członkowie chrześcijańskiego związku górników wstrzymali się od głosowania dla braku mandatu, jakoteż z powodu, że zapatrywania w tej mierze są podzielone. Polscy delegaci głosowali przeciw upaństwowieniu, ponieważ w razie upaństwowienia byliby narażeni na niebezpieczeństwo, że rząd pruski ich wydali.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·30 do 11·50, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80. żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50. groch do gotowania 9·50 do 10.00. Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·— Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 53·75 do 54·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 34·— do 34·25.

Żyto, pszenica i jęczmień tendują nadal zwyżkowo, jedynie owies wskutek silniejszej podaży obniża się w cenie.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 19 września. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60·40 do 61·—

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: słaba.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 20 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·26—11·27 na kwiecień 11·81—11·82 żyto na październik 9·60—9·61 na kwiecień 10·10—10·11 owies na październik 8·01—8·02 na kwiecień 8·41—8·42 kukurudza na wrzesień 6·84—6·85 na maj 6·75—6·76.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 20 września. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 638·50, węgierskiego zakładu kredytowego 748·00 Anglobanku 298·75, Unionbanku 537·00, Banku dla krajów koronnych 421·75, Bankvereinu 530·75, Bodencreditu 1015·00, galicyjskiego Banku hipotecznego —·00, kolei państwowych 660·25, kolei południowej 155·00, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 481·50 kolei północ. 5150—5175, kolei czerniowieckiej 559·0, alpiny 612·25, Rima Muranya 542·25, praskiego towarz. żelaznego 2650—0000, fabryki broni 461·—, tureckie tytoniowe 419·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 540—556, oblig. węg. indemniz. 92·80, renta majowa 96·45, austryacka renta koronowa 96·50, węgierska renta koronowa 92·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·50, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 99·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·35, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·60, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 182·— marki 117·50, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·80.

Przyjechali do Lwowa d. 20 września 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Sękowrona). Hr. rotm. Lasocki z Żółkwi, M hr. Dzieduszycki z Brzeżan, dyr. P. Komornicki z Borysławia, dyr. Z. Lewakowski z Sambora, S. Tauszyński z Bakowiec, J. Grünfeld z Wiednia, P. Onyszkiewicz z Bilczy, L. Gołębska z Czarnolesia. A. Mrozowski z Rosyi, S. Żuk Skarszewski z Żukowa, P. Kunzowa z Podwerbca, W. Wasilewski z Ostrowa, K. i Nitowscy z Czarnej ostr., W. Wróblewski ze Lwowa, J. Romer z Krakowa, E. Bocheńscy z Ławy rusk., H. Haszlakiewicz z Tehlowa, P. Udrycka z Mostów w., dr. R. Schwager z Podhajec, P. Bielecki z Przybówki.

98

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Nagle upuściła jadłospis, rumieniec oblał jej lica i Gerty, idąc w ślad za jej wzrokiem, spostrzegła wychodzące z bocznego pokoju towarzystwo z panią Trenor i Carry Fisher na czele. Niepodobna było dla tych pań i ich towarzyszów, między którymi Lily odrazu rozróżniła Trenora i Rosedale'a — nie przejść obok stolika, przy którym siedziała miss Bart z Gerty, co przewidując ta ostatnia poruszała się nerwowo. Lili przeciwnie, nie cofając się przed swymi przyjaciółmi, ani też czekając na nich, nadała spotkaniu cechę naturalności, którą umiała nadawać najbardziej naprężonym sytuacyom.

Całe zakłopotanie było po stronie pani Trenor i objawiło się mieszaniną przesadnej skwapliwości z zaledwie dostrzegalnym chłodem. Wyrażała głośno radość z ujrzenia miss Bart, przyczem wszakże ani pytała o jej przyszłość, ani też nie wypowiedziała określonego życzenia, że pragnie ją znów zobaczyć.

Lily, dobrze obznajomiona z mową podobną, wiedziała, że zrozumiała ją i reszta towarzystwa; nawet Rosedale, jakkolwiek był podniecony tem, że znajdował się w takiem towarzystwie, odczuł odrazu temperaturę serdeczności pani Trenor w powitaniu miss Bart. Trenor, czerwony i zakłopotany, witał się pośpiesznie, pod pretekstem, że musi jeszcze rozmówić się z zarządzającym restauracyą, a inni podążyli śpiesznie za panią Trenor.

Wszystko to trwało jedną chwilę — garson z jadłospisem w ręku czekał jeszcze na wynik wyboru między „Coupe Jacqus" i „Peches à la Melba" — a miss Bart tymczasem zrozumiała jakim będzie jej los. Świat pójdzie drogą, jaką podąży Judyta Trenor; Lily doznała wrażenia rozbitka, który napróżno dawał znaki przejeżdżającym statkom.

Przypomniała sobie odrazu skargi pani Trenor na chciwość Carry Fisher, co wykazywało niespodziewaną znajomość prywatnych interesów męża. W hałaśliwym zamęcie trybu życia w Bellomoncie, gdzie, jak się zdawało, ludzie nie mieli czasu obserwować się wzajemnie, a cele prywatne i interesy osobiste nikły niepostrzeżenie w fali czynów zbiorowych, Lily mniemała, że jest zabezpieczona od takiej niedogodnej kontroli; ale jeśli Judyta wiedziała kiedy pani Fisher pożyczała pieniądze od męża, miałażby nie wiedzieć o takich samych transakcyach ze strony Lily? Jeśli nie dbała o jego uczucia, była z pewnością zazdrosna o kieszeń jego; i ten fakt tłómaczył Lily jej postępowanie.

Bezpośrednim wynikiem tych wniosków było nieodwołalne postanowienie zapłacenia długu Trenorowi. Gdy pozbędzie się tego zobowiązania, pozostanie jej tylko tysiąc dolarów z legatu pani Peniston i własna renta, o wiele mniejsza, niż mizerny zarobek Gerty Farish. Ale przedewszystkiem musi się załatwić z Trenorami; o przyszłości pomyśli później.

Nieświadoma przepisów prawa, mniemała, że legat wypłacony będzie w kilka dni po odczytaniu testamentu ciotki; a po pewnym czasie niespokojnego oczekiwania napisała, zapytując o powód zwłoki. Minął znów czas pewien, zanim adwokat pani Peniston, który był też jednym z wykonawców testamentu, odpowiedział, że ponieważ wynikły pewne kwestye prawne, przeto legaty nie będą mogły być wypłacone przed upływem przepisanego rocznego terminu. Przerażona i oburzona Lily postanowiła spróbować wpływu osobistego; ale powróciła ze swej wyprawy z poczuciem bezsilności urody i wdzięku, wobec nieczułych przepisów prawa.

Żyć jeszcze rok z ciężarem tego długu, wydało jej się wprost nieprawdopodobieństwem i w tej ostateczności postanowiła zwrócić się do miss Stepney, która była jeszcze w mieście, spełniając rozkoszny obowiązek „przeglądania" rzeczy swej dobrodziejki. Ciężko przyszło Lily prosić o łaskę Gracyę Stepney, ale alternatywa była cięższą jeszcze; i pewnego ranka udała się do mieszkania pani Peniston, dokąd Gracya, chcąc ułatwić sobie smutne zadanie, przeniosła się tymczasowo.

Dziwne uczucie, które ją ogarnęło, gdy wchodziła jako suplikantka do domu, gdzie tak długo rządziła, wzmogło w Lili chęć skrócenia tej ciężkiej próby; to też, gdy miss Stepney weszła do przyćmionej bawialni, szeleszcząc najlepszym gatunkiem krepy, gość jej odrazu wyjaśnił powód wizyty; czy nie zechciałaby wypłacić z góry sumy spodziewanego legatu?

Gracya w odpowiedzi rozpłakała się i dziwiła temu żądaniu, zawodziła nad nieubłaganem prawem i wyraziła zdziwienie, że Lily nie zastanowiła się nad tem, iż położenie ich jest zupełnie jednakowe. Czy ona myśli, że tylko wypłata legatów została wstrzymana? Wszak i ona, miss Stepney, nie otrzymała jeszcze szeląga ze swego spadku i płaci komorne — tak, istotnie! — za przywilej mieszkania w domu, który należy do niej. Nie tego chciała biedna, droga kuzynka Julia — Gracya powiedziała to wykonawcom w oczy; ale byli niedostępni dla wszelkich rozumowań i nie pozostawało nic innego tylko czekać. Niech Lily bierze przykład z niej i będzie cierpliwa — obie powinny pamiętać jak cierpliwą była zawsze kuzynka Julia.

Lily poruszyła się tak, że od razu wykazywała, iż za tym przykładem pójść nie myśli.

— Ale ty będziesz miała wszystko, Gracyo... drobnostką zatem byłoby dla ciebie pożyczyć dziesięć razy więcej, niż sumę, o którą proszę.

— Pożyczyć... drobnostka dla mnie pożyczyć? — Gracya Stepney wstała i mówiła z gniewem: — Czy ty choć na chwilę przypuszczasz, że ja pożyczyłabym pieniądze na rachunek spadku po kuzynce Julii, wiedząc tak dobrze, iż miała niewypowiedziany wstręt do wszelkich transakcyi tego rodzaju? Słuchaj Lily, jeśli chcesz wiedzieć prawdę, to ci powiem, że myśl o twoich długach doprowadziła ciotkę do choroby... pamiętasz, że miała lekki atak, zanim odpłynęłaś. O, ja szczegółów, oczywiście, nie znam... i znać ich nie chcę... obiegały pogłoski o twoich interesach, które ją przyprowadzały do rozpaczy... ktokolwiek z nią przebywał, musiał to wiedzieć. Jeśli gniewasz się na mnie, że ci to powiedziałam teraz, trudna rada... gdybym mogła przyczynić się do tego, żebyś zrozumiała całe szaleństwo swego postępowania i do jakiego stopnia ona je potępiała, uważałabym, że byłby to najwłaściwszy odwet na tobie za jej stratę.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumana i Sp.